PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 134 (2277) LUBLIN, 6 i 7 CZERWCA 1953 R. A Cena 20 gr

Cały naród buduje Nową Hutę

Transportowcy wrocławscy służą pomocą kierowcom z Nowej Huty

WROCŁAW (PAP). — Doceniając znaczenie sprawnego transportu dla szybkich postępów budowy Nowej Huty — załoga Wrocławskiego Zjednoczenia Transportowego Budownictwa Przemysłowego zwróciła się do przedsiębiorstw transportowych w Krakowie i Stalinogrodzie, obsługujących kombinat, z propozycją wykonywania części zamiennych do samochodów.

Grupa racjonalizatorów WZTBP wspólnie z naukowcami Politechniki Wrocławskiej rozwiązała pomyślnie problem wykonywania głowic dla wozów ciężarowych marki „Skoda — 706r". Głowice w tych samochodach, mających szerokie zastosowanie na wielkich budowach dosyć szybko zużywały się wskutek powstawania w czasie pracy silnika wysokiej temperatury. Pracownicy WZTBP — Bolesław Słykiewicz, Kazimierz Miniewicz i Paweł Graj opracowali w wyniku licznych doświadczeń stop emetalowy dla głowic wytrzymujący przez długi okres wysoką temperaturę. Natychmiast po przystąpieniu do produkcji głowic — powiadomiono o tym pomyśle kierowców w Nowej Hucie. Obecnie w każdym miesiącu Wrocławskie Zjednoczenie Transportowe dostarcza 6 głowic do samochodów „Skoda — 706r" pracujących w Nowej Hucie. Oprócz głowic transportowcy wrocławscy dostarczają towarzyszom w Nowej Hucie liczne części zamienne, jak np. wały korbowe, tarcze sprzęgłowe, tłoki z pierścieniami itd.

W warsztatach mechanicznych WZTBP rozwinęło się socjalistyczne współzawodnictwo o terminowe wykonanie zamówień kierowców Nowej Huty. Wyróżniają się w nim ślusarze i monterzy Motyl, Zimiecki, Graj, Kandziołka i Mateusz.

U nich

Jednym z tragicznych skutków „amerykańskiego stylu życia" jest stały wzrost przestępczości wśród młodzieży i dzieci. Według oficjalnej statystyki 275000 dzieci rocznie staje w USA przed sądem. Na zdjęciu: Chicago — dwaj chłopcy, skazani na dożywotne więzienie za zamordowanie rodziców. (CAF)

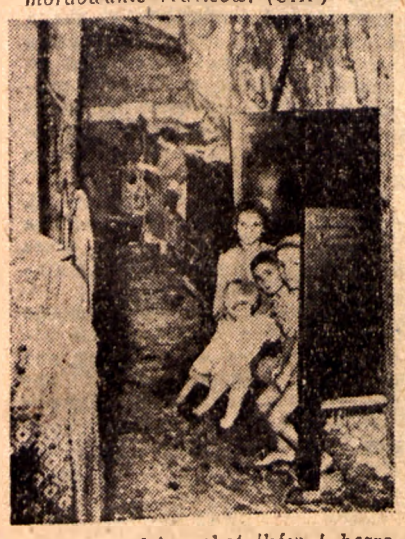

Tysiące rodzin robotników i bezrobotnych włoskich żyje w zastraszających warunkach mieszkaniowych. Na zdjęciu: jedno z mieszkań w Południowych Włoszech. (CAF)

W wyniku wielowiekowego panowania imperialistów rolnictwo w Indonezji cechuje ogromne zacofanie. Świadczy o tym m. in. uprawa ryżu. Chłopi w Indonezji po wysuszeniu ryżu na słońcu młócą go w prymitywnych kamiennych lub drewnianych moździerzach. Pracę tę wykonują przeważnie kobiety. Na zdjęciu: kobiety młócą ryż. (CAF)

Bezwola ma duże zaległości w obowiązkowych dostawach ziemniaków

Gmina Wohyń nie jest ani najlepszą ani najgorszą w powiecie radzyńskim w zakresie realizacji obowiązkowych dostaw dla państwa. Są w niej przodujące gromady, jak np. **Zbulitów** czy **Wohyń**. W tej ostatniej gromadzie „motorem" wszystkich poczynań w realizacji zobowiązań wobec państwa jest jej sołtys, **Feliks Krościańczyk**, który jako jeden z pierwszych odstawił w 100 proc. zboże, a ziemniaków sprzedał państwu o 440 kg więcej niż przewidywał plan.

Podobnie postąpił **Konstanty Petkowicz** posiadający trzyhektarowe gospodarstwo w Wohyniu. Jako członek partii docenia on znaczenie planowego skupu produktów rolnych. Jeszcze w sierpniu ub. roku odstawił zboże, a w październiku ziemniaki.

Ale są i takie gromady, które wloką się na szarym końcu. Do takich gromad należy właśnie Bezwola, która plan gromadzki wykonała do dnia dzisiejszego zaledwie w około 50 proc.

Nie można powiedzieć, by w gromadzie tej nie było chłopów, którzy wywiązali się w 100 proc. z obowiązkowych dostaw. Są tacy. Są nawet tacy, którzy swoje plany zrealizowali z poważną nadwyżką. Do takich gospodarzy należy zaliczyć **Teodora Pawelca** posiadacza 3 ha ziemi oraz **Annę i Ludwika Kraciuków**, którzy odstawili ponad plan 321 kg zboża i 451 kg ziemniaków.

Ale...

Dlaczego Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Wohyniu nie zajęło się dotychczas **Janem Gadomskim**? Gospodarz ten urządził się w swoim pojęciu znakomicie. **Na swoje nazwisko ma zapisane 6,7 ha ziemi, zaś na nazwisko brata, którego już od ośmiu lat nikt nie widział w gromadzie, drugie 6 ha.**

Tak więc Gadomski w ciągu tych ośmiu lat poczynił „poważne oszczędności" w spłacie podatku gruntowego na szkodę, oczywiście, skarbu państwa.

Chodzi jednak nie tylko o podatki. Przecież wymiary dostaw zboża, ziemniaków, mleka czy żywca były z tego powodu również o wiele za niskie.

O „oszczędnościach" Jana Gadomskiego świadczą m. in. wyniki kontroli, przeprowadzonej w dniu 26 maja w jego gospodarstwie. W stodole Gadomskiego znaleziono ni mniej ni więcej ...około 15 q niewymłóconego, porośniętego i zepsutego zboża sprzed... pięciu lat.

W akcji sabotażowej Gadomski w roku bieżącym posunął się jeszcze dalej. **Oto pozostawił odłogiem równe 6 ha ziemi. Dla ukoronowania wszystkich bezczelnych poczynań kułaka Gadomskiego należy dodać, że zalega dotychczas jeszcze z odstawą 24,5 q ziemniaków.**

Na przykładzie Gadomskiego wzorują się inni gospodarze Bezwoli. Np. **Stanisław Juszczyk**, mimo że był karany w drodze administracyjnej nie wywiązał się jeszcze z planowego skupu ziemniaków i nie odstawił 20 q. Podobnie **Antoni Krupski** — zalega z 2732 kg ziemniaków, **Stanisław Jarmoszuk** właściciel 11-hektarowego gospodarstwa nie odstawił dotychczas 1835 kg. Wszystkich jednak „pobił na głowę" **Józef Struczyk**, kułak na 12 ha, który kompletnie zignorował wymiar dostaw. **Dotychczas nie odstawił ani kilograma ziarna — a ma odstawić 3220 kg. zalega również z odstawą 34 q ziemniaków.**

Prezydium GRN nie przeraża wcale fakt, że z gromady Bezwola 141 gospodarzy zalega z odstawą ziemniaków. Wprawdzie stosuje się w stosunku do najbardziej opornych kary administracyjne, a więc grzywny pieniężne, ale cóż z tego, kiedy nie ściąga się należności od ukaranych chłopów.

7 czerwca rozpoczyna obrady konferencja »Związku Niemców«

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, 7 czerwca odbędzie się w Kolonii, z udziałem około 400 delegatów z całych Niemiec zachodnich, konferencja „Związku Niemców" — nowej partii zachodnio-niemieckiej dr J. Wirtha i W. Elfesa. Konferencja obradować będzie nad programem wyborczym „Związku Niemców" oraz dokona wyboru władz partii.

Jak stwierdza agencja ADN, organizacje „Związku Niemców", które powstały już na szczeblu poszczególnych krajów zachodnio-niemieckich, zakładane są bardzo licznie w mniejszych miastach a nawet gminach. Organizacje terenowe wyślą również swych delegatów na konferencję „Związku Niemców" do Kolonii.

Bezrobocie w Grecji

SOFIA (PAP). — Bezrobocie w Grecji przekształca się w klęskę ogólnonarodową.

Jak podaje agencja „Hellas Press", w ciągu pięciu miesięcy od dnia objęcia władzy przez rząd Papagosa liczba bezrobotnych w Grecji wzrosła o 40%, a po dewaluacji drachmy redukcje robotników i urzędników stały się jeszcze bardziej masowe.

Według informacji dziennika „Allaghi", liczba bezrobotnych w Atenach wynosiła w pierwszych dniach maja 85 tysięcy, w Salonikach — 23 tys., w Kawalla — 12 tys., itd.

Jak donoszą z Aten, rząd Papagosa opracował nowy projekt ustawy, który przewiduje redukcję dalszych 13 tys. urzędników nieetatowych oraz znaczną liczbę robotników i urzędników przedsiębiorstw państwowych.

Represje wobec młodych patriotów w Niemczech zachodnich

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, sąd okręgowy w Weiden (Palatynat) wytoczył proces 35 młodym patriotom zachodnio-niemieckim, którzy wypowiadali się przeciwko wojennej polityce reżimu bońskiego i przymusowej rekrutacji młodzieży do przyszłej agresywnej armii.

Prokuratura luneburska wniosła oskarżenie przeciwko 18 młodym patriotom, b. członkom FDJ, z Uelzen. Mają oni stanąć przed sądem za „działalność antypaństwową".

Wykonuj swój plan CO DZIEŃ CO GODZINĘ

Załodze KFWM nie wolno spocząć na laurach

Kraśnicka Fabryka Wyrobów Metalowych po raz pierwszy od prawie dwóch lat wykonała w maju plan, a to:

ilościowo	**w 100,7%**
wartościowo	**w 103,6%**
globalnie	**w 104,0%**

To wielkie osiągnięcie jest wynikiem ogromnej mobilizacji kierownictwa administracyjnego i politycznego zakładu oraz całej załogi, która pracowała z niezwykłą ofiarnością.

W walce o plan wyróżnili się: **Matylda Modzelan, Halina Zając, Stanisława Pyzia, Marian Ostrowski, Aleksandra Maj, Janina Grzesik, Janina Wątła, Paulina Gromek, Maria Rydz, Halina Siek, Alfreda Kafka, Klementyna Wójtowicz, Maria Siek, Czesława Strąk, Aleksandra Ciszek, Sabina Janiec, Longina Łazarz, Alfreda Włodarczyk, Wacław Staniuk, Stanisław Sagan, Zofia Sokół, Maria Paprocka, Janina Palka, Helena Strużak, Regina Sala** i wiele innych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje ofiarność niższego, średniego i wyższego dozoru — ustawiaczy, brygadierów, majstrów, techników i inżynierów.

Wymienić tu należy przede wszystkim braci **Jana i Tadeusza Świątków** — brygadierów pełniących obowiązki majstrów, brygadierów: **J. Martysa, St. Kaniowskiego, J. Dziubę**, kierownika montażu **A. Stanisławka, Piotra Szczuckiego**, techników: **Zb. Koneckiego, T. Dzikowskiego, W. Ziurawskiego, J. Starachowskiego, J. Bańczarowskiego, St. Sularza, Mikulskiego, M. Rudnickiego, H. Machniuka, Jakubka** i innych oraz cały Dział Głównego Technologa, który dopomógł w rozwiązywaniu na warsztacie najbardziej trudnych i skomplikowanych zagadnień.

Tak więc w KFWM został przełamany mit o niewykonalności planów i o ich nierealności.

Chodzi teraz o to, by sukcesy osiągnięte w maju nie wywołały samouspokojenia u kierownictwa i załogi, co łatwo mogłoby doprowadzić do zaprzepaszczenia tego co z takim trudem zdobyto.

Należy też pamiętać, że do pełnego wykonania planu asortymentowego zabrakło 2,5%. Jest to wprawdzie niewiele, ale ambicją załogi KFWM musi się stać w bm. — uniknąć tego niedoboru.

Trzeba przyznać, że już od pierwszego dnia czerwca załoga z energią i zapałem wzięła się do pracy, systematycznie realizując plany dzienne. Niestety, do ogólnego nurtu nie włączyła się Kontrola Techniczna, która hamuje pracę działu produkcji.

Jeśli w dziale produkcji daje się wyraźnie zauważyć, że wraz ze zmianą kierownictwa nastąpił zasadniczy zwrot i dział ten zaczął pracować „po nowemu", to, niestety, nie można tego powiedzieć o KT, która nie zmieniła swego stylu pracy. W dalszym ciągu ciągnie się w ogonie. I mimo, że współzawodnictwo pod hasłem „ja nie wypuszczę braku" bardzo szeroko rozwinęło się w KFWM, poważnie odciążając kontrolę techniczną, nie zmniejszono tam obsady, nie postarano się o przesunięcie części pracowników na te placówki, gdzie odczuwa się brak ludzi. Przyniosłoby to podwójną korzyść, zasiliłoby zagrożone odcinki i zmobilizowałoby pracowników KT do wydajniejszej pracy.

Warto więc, by kierownictwo zakładu zastanowiło się nad tą sprawą i rozwiązało ją jak najszybciej, pamiętając o tym, że utrwalenie i rozszerzanie dotychczasowych osiągnięć w dużej mierze zależy od właściwej pracy KT.

Premierzy krajów Wspólnoty Brytyjskiej popierają wystąpienie Churchilla w sprawie zwołania konferencji wielkich mocarstw

LONDYN (PAP). Oficjalny komunikat z obrad konferencji premierów Wspólnoty Brytyjskiej stwierdza, że na posiedzeniu w dniu 4 czerwca, premierzy w dalszym ciągu omawiali sytuację międzynarodową, zwracając szczególną uwagę na Daleki Wschód i Azję południowo-wschodnią.

Jak donosi agencja Reutera, oświadczenie w sprawie Korei złożył premier Indii — Nehru.

Dzienniki angielskie omawiając pierwsze posiedzenie konferencji z dnia 3 czerwca, witają z zadowoleniem poparcie premierów Wspólnoty Brytyjskiej dla propozycji Winstona Churchilla w sprawie zwołania konferencji wielkich mocarstw.

Dzienniki komentują z ożywieniem mającą się odbyć na konferencji dyskusję nad zagadnieniami gospodarczymi podkreślając, iż Anglia za wszelką cenę musi zrównoważyć swój bilans płatniczy.

Niektórzy premierzy oświadczyli, że po uregulowaniu problemu koreańskiego należy jak najszybciej przyjąć Chiny do ONZ.

Otwarcie Światowego Kongresu Kobiet

KOPENHAGA (PAP). — Dnia 5 bm. rozpoczęły się w stolicy Danii obrady Światowego Kongresu Kobiet. Większość delegacji przybyła już do Kopenhagi. W pracach Kongresu uczestniczą delegacje kobiet z 80 krajów, przedstawicielki organizacji popierających Międzynarodową Demokratyczną Federację Kobiet, jak również reprezentantki Stowarzyszenia Młodych Chrześcijanek, Międzynarodowej Kobiecej Ligi Walki o Pokój i Wolność, Międzynarodowej Kobiecej Ligi Spółdzielczej.

Przed wyborami we Włoszech

Chadecja nie gardzi żadnymi metodami w walce o utrzymanie władzy

RZYM (PAP). Partia chrześcijańsko - demokratyczna usiłuje zapewnić sobie zwycięstwo w wyborach parlamentarnych nie tylko przy pomocy reakcyjnej ordynacji wyborczej i kleru. W jej rękach znajduje się cały aparat państwowy i policyjny, który wzmógł w okresie kampanii przedwyborczej represje wobec działaczy postępowych.

Prasa donosi o usuwaniu komunistów i socjalistów z zajmowanych przez nich stanowisk w radach samorządowych, o zakazach wieców organizowanych przez partie lewicowe itp. Policja aresztuje mówców za krytykę działalności chadeków, pod zarzutem „obrazy rządu".

Według doniesień dziennika „Avanti", w gminie Terranovada-Sibari (prowincja Cosenza) aresztowano kandydata z ramienia „Narodowego związku demokratycznego". Policja zatrzymała ostatnio kandydatkę do Izby Posłów, jedną z czołowych działaczek Włoskiej Partii Socjalistycznej Helenę Caporaso, która na wiecu w mieście Lucca oświadczyła, że polityka rządu chadeckiego jest sprzeczna z interesami narodu włoskiego. Na wiecu w Tarsia (prowincja Cosenza) aresztowany został socjalista A. Ianterno za to, że zaprotestował przeciwko usunięciu przez policję głośników radiowych w chwili, kiedy miejscowa organizacja partii socjalistycznej miała zapowiedzieć przez radio, przybycie Pietro Nenniego.

„Unita" podaje nowe fakty pogwałcenia przez chadeków ordynacji wyborczej. Jeden z mieszkańców Neapolu przekazał przywódcom neapolitańskiej organizacji partii komunistycznej wręczoną mu kartę wyborczą (jak wiadomo, kartki wyborcze otrzymuje się przy głosowaniu) oraz zakomunikował, że przywódcy chrześcijańsko - demokratyczni dysponują olbrzymią liczbą kartek wyborczych. Przywódcy neapolitańskiej organizacji partii komunistycznej przekazali sprawę władzom sądowym.

„Unita" donosi również o licznych wypadkach bezprawnego umieszczania tych samych wyborców na dwóch spisach. Dotyczy to zwłaszcza księży oraz zakonników i zakonnic. Otrzymują oni zaświadczenia wyborcze w dwóch miastach. Ponieważ głosowanie rozpoczyna się w godzinach rannych 7 czerwca, a kończy się dopiero 8 czerwca wieczorem, mogą oni głosować dwukrotnie.

Dziennik przypomina, że w wielu okręgach wyborczych Calabrii, Sycylii, Apulii i innych, do udziału w komisjach, które mają obliczyć głosy, nie dopuszczono w ogóle przedstawicieli komunistów i socjalistów.

* * *

Prasa donosi o licznych wystąpieniach neofaszystów w niektórych miastach Włoch Południowych. Dnia 3 bm. odbył się w Neapolu wiec przedwyborczy, zorganizowany przez neofaszystowską partię „Włoski ruch socjalny", na którym przemawiał sekretarz tej partii de Marsagni. Po wiecu, neofaszyści przemaszerowali przez ulice miasta, wznosząc okrzyki przeciwko partiom postępowym. Chuligani faszystowscy wywołali szereg incydentów.

Komentując te wydarzenia, dziennik „Unita" wskazuje, że przywódcy partii chrześcijańsko - demokratycznej wykorzystują wszelkie środki w celu wzbudzenia strachu wśród prostych ludzi. Równocześnie wchodzą oni w konszachty z przywódcami neofaszystów.

Naród radziecki składa hołd pamięci Mikołaja Kopernika

MOSKWA (PAP). — W Związku Radzieckim obchodzona jest uroczyście 410 rocznica śmierci genialnego uczonego polskiego Mikołaja Kopernika. Ludzie radzieccy wraz z całą postępową ludzkością składają hołd pamięci wielkiego syna narodu polskiego. W Moskwie, Leningradzie i innych miastach Związku Radzieckiego wygłaszane są odczyty i referaty o życiu i działalności Mikołaja Kopernika.

W Akademii Nauk ZSRR odbyło się uroczyste posiedzenie, poświęcone pamięci Mikołaja Kopernika.

Posiedzenie zagaił prezes Akademii Nauk ZSRR, Aleksander Niesmiejanow. Podkreślił on, że Mikołaj Kopernik był jednym z tych nowatorów nauki, którzy łamią odważnie ramy starych pojęć, torują nowe szerokie drogi oraz odsłaniają nowe horyzonty. Wielka zasługa Kopernika polega na tym, że odkrył on i wykazał istnienie heliocentrycznej budowy systemu planetarnego, obalając półtoratysiącletnie bez mała panowanie geocentrycznego systemu świata Arystotelesa i Ptolemeusza.

Referat o życiu i działalności Kopernika wygłosił członek - korespondent Akademii Nauk ZSRR Aleksander Michajłow. Następnie profesor Borys Porszniew mówił o epoce Kopernika.

Uczestnicy uroczystego posiedzenia obejrzeli z zainteresowaniem wystawę kopernikowską, składającą się z jego prac, przekładów jego dzieł na język rosyjski i inne języki, książek o jego życiu i działalności, dzieł Łomonosowa oraz prac astronomów radzieckich.

Z życia narodów radzieckich

Z Tbilisi donoszą, że na wybrzeżu Morza Czarnego w miejscowości Cichis-Dżiri otwarto sanatorium dla matki i dziecka, podlegające Ministerstwu Zdrowia Republiki Gruzińskiej. W sanatorium zostały stworzone wszelkie warunki, zapewniające matkom z dziećmi jak najlepszy wypoczynek. Sanatorium ma doskonale urządzone gabinety lekarskie, solarium oraz plażę leczniczą.

Drugie sanatorium dla matki i dziecka, uruchomione zostanie w najbliższych dniach w jednym z najpiękniejszych uzdrowisk wysokogórskich Gruzji — Szowi.

* * *

W mieście naftowców baszkirskich — Oktiabrskim — zakończono budowę Domu Techniki, w którym urządzono salę widowiskową i odczytową, bibliotekę, czytelnię oraz gabinety techniczne.

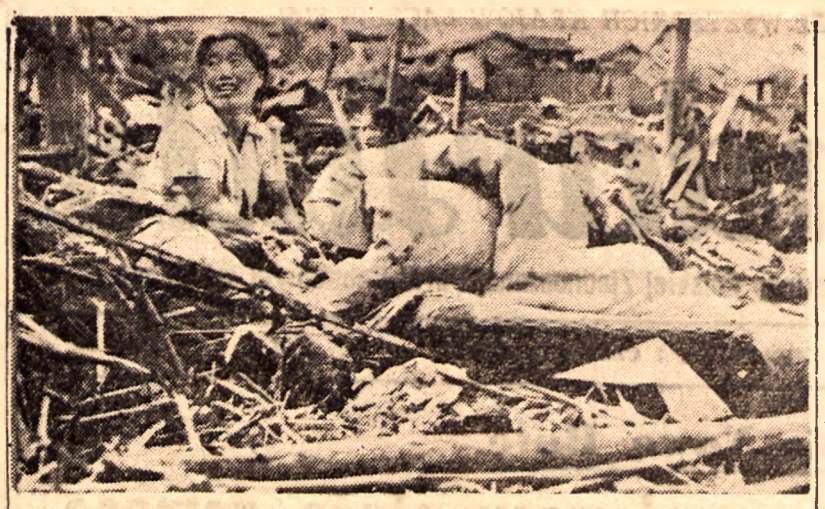

Na Korei w dalszym ciągu trwają barbarzyńskie naloty amerykańskich piratów powietrznych na bezbronną ludność cywilną miast i wsi. Na zdjęciu: po nalocie bombowców amerykańskich na Phenian. (Fot—CAF)

Konferencja obrońców pokoju w Wiedniu

WIEDEŃ (PAP). — Odbyła się tu konferencja obrońców pokoju stolicy Austrii.

Referat o sukcesach światowego ruchu obrońców pokoju po Wiedeńskim Kongresie Narodów w Obronie Pokoju, wygłosił znany austriacki działacz społeczny, członek Światowej Rady Pokoju, prof. Brandweiner.

Po Kongresie Wiedeńskim — oświadczył prof. Brandweiner — ruch w obronie pokoju wzmógł się jeszcze bardziej, zwłaszcza wśród narodów Azji. Obecnie coraz mniej ludzi wierzy kłamliwej propagandzie, przekonując się naocznie, że Związek Radziecki nie prowadzi polityki agresywnej. Opinia publiczna domaga się od rządów mocarstw zachodnich podjęcia konkretnych kroków dla unormowania stosunków międzynarodowych.

Nawiązując do polityki austriackich kół rządzących, mówca podkreślił, że wywołuje ona niezadowolenie ludności Austrii. Obrońcy pokoju domagają się, aby rząd austriacki popierał dążenia, zmierzające do porozumienia między wielkimi mocarstwami.

Z głęboką uwagą wysłuchali zebrani przemówienia deputowanego do parlamentu austriackiego, Ernesta Fischera, który zdemaskował zdradziecką politykę przywódców prawicowych socjalistów austriackich.

Fischer przekazał w imieniu austriackich obrońców pokoju wyrazy gorącej solidarności narodowi niemieckiemu, który walczy przeciwko wskrzeszeniu militaryzmu w Niemczech zachodnich i przeciwko przygotowaniom do nowej wojny.

Uczestnicy konferencji wystosowali do burmistrza Wiednia, Jonasa, pismo, w którym proszą go o omówienie w landtagu wiedeńskim apelu Komisji Kongresu Narodów w Obronie pokoju.

Uczestnicy konferencji wezwali młodzież i sportowców Wiednia do zorganizowania w dniu 12 czerwca br. sztafety pokoju.

Kryzys rządowy we Francji trwa nadal

PARYŻ (PAP). — W czwartek późnym wieczorem we francuskim Zgromadzeniu Narodowym odbyło się głosowanie nad inwestyturą (upoważnienie do utworzenia gabinetu) dla P. Mendes — France'a.

Za udzieleniem inwestytury wypowiedziało się 301 deputowanych, podczas gdy do jej uzyskania potrzeba według przepisów konstytucji 314 głosów. Tym samym Mendes - France nie otrzymał inwestytury.

Kryzys rządowy we Francji trwa.

Prezydent Auriol zaproponował dnia 5 bm. przywódcy MRP Georges Bidault przyjęcie misji utworzenia nowego rządu. Bidault udzielił odpowiedzi w dniu 6 czerwca br.

Imperialiści amerykańscy nadal znęcają się nad jeńcami

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi o nowych wypadkach pobicia i zranienia żołnierzy armii ludowej, przebywających w niewoli amerykańskiej. Jak wynika z komunikatu amerykańskich władz wojskowych, trzej żołnierze armii ludowej zostali w dniu 1 czerwca bestialsko pobici w obozie jenieckim na wyspie Kożedo. Czwarty jeniec został w dniu 29 maja rb. poważnie zraniony w jednym z obozów koło Pusanu. Amerykanie twierdzą, że został on „przygnieciony przez ciężki głaz podczas wykonywania niebezpiecznej pracy".

Dlaczego rząd indonezyjski podał się do dymisji?

Agencja TASS odpowiada na to pytanie

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Dżakarty:

— Jak wiadomo, rząd indonezyjski, na czele którego stał Wilopo (partia narodowa) podał się do dymisji.

Dymisję rządu wywołały sprzeczności polityczne między partią narodową, a reakcyjną partią muzułmańską, reprezentującą interesy wielkiej burżuazji indonezyjskiej i kapitału zagranicznego w Indonezji. Antynarodowa polityka partii muzułmańskiej cieszy się również poparciem prawicowych socjalistów w Indonezji.

W ostatnim czasie partia muzułmańska i jej ministrowie w rządzie Wilopo występowali kategorycznie przeciwko nacjonalizacji kopalń naftowych na północy wyspy Sumatra oraz żądali zwrócenia ich koncernowi holenderskiemu; partia ta domagała się również zwrócenia plantatorom zagranicznym ziem na wyspie Sumatra, na których pracuje 23 tysiące chłopów indonezyjskich. Obszary te zajęli chłopi w czasie walki zbrojnej przeciwko kolonizatorom.

Pod presją partii muzułmańskiej, rząd zatwierdził plan przesiedlenia tysięcy chłopów z zajętych przez nich ziem, aby zwrócić je plantatorom zagranicznym.

Przedstawiciel zjednoczonego frontu chłopów w parlamencie Sidik Kertapati zgłosił wniosek, aby wstrzymać „przesiedlenie" i aby rząd zrewidował swą politykę w tej sprawie. Partia narodowa pod naciskiem opinii publicznej oświadczyła, że poprze w parlamencie wniosek Kertapati, który poparła również Komunistyczna Partia Indonezji.

Aby nie dopuścić do dyskusji nad tą sprawą, partia muzułmańska — jak donosi agencja AFP — zagroziła odwołaniem czterech ministrów — członków tej partii z rządu, zaś komitet wykonawczy partii postanowił w dniu 2 czerwca przerwać współpracę z partią narodową.

W ten sposób rozpadła się koalicja rządowa (partia muzułmańska i narodowa), co zmusiło premiera Wilopo do podania się do dymisji.

Tak to wygląda z bliska

Podwórkowe spory emigrandy

Było to bardzo dawno, tak dawno, że tylko najstarsi z nas pamiętają. Po podwórkach warszawskich chodziły „zespoły" cyrkowo-artystyczne, składające się nieraz z kilkunastu osób. Program tych zespołów składał się z kilku „kawałków" odegranych na katarynce oraz z popisów cyrkowych wykonywanych na dywaniku. Podczas przedstawienia i po jego zakończeniu „artyści" zbierali do tamburinów groszaki zrzucane im z okien. Każdy z nich miał lewą rękę zaciśniętą w kułak. W kułaku tym trzymali muchę i po wyjściu z podwórka musieli pokazać, że przez cały czas tę muchę trzymali, że innymi słowy nie brali nic z tamburina, że nie oszukali swoich kompanów.

Przypominają się nam te jakże odległe rodzajowe scenki, kiedy przeglądamy tzw. prasę emigracyjną. Okazuje się bowiem, że w tym towarzystwie ludzi bez czci, gotowych sprzedać siebie, swojego brata, kraj, jednym słowem wszystko za co można dostać judaszowe srebrniki, zachowały się te zwyczaje panujące ongiś na podwórkach. Bo istotnie każdy chce sięgnąć po te groszaki z dolarowej kasy i oszukać drugiego. Kiedy zaś jednemu udaje się dostać troszkę więcej, wówczas wszyscy huzia na niego, że to nie lojalne, że „niepatriotyczne", że przecież wszystko powinno iść do wspólnej kasy — wspólnej kasy zdrady narodowej. I z prasy emigracyjnej dowiadujemy się rozmaitych szczegółów, gdy tak sobie nawzajem na głowy kubły pomyj wylewają.

Ostatnio „płonie" oburzeniem prasa mikołajczykowska. Z „Narodowca" dowiedzieliśmy się niedawno, że generał Sosnkowski, opatrznościowy mąż niedobitków sanacyjnych, jest wykonawcą planu bankiera nowojorskiego, Varburga. Ten bankier nowojorski, pochodzenia niemieckiego, spokrewniony czy spowinowacony z Adenauerem, przedłożył w Waszyngtonie poprzednio uzgodniony w Bonn plan układu między Adenauerem a bandą wyrzutków polskich grasujących w Londynie i Waszyngtonie. Adenauer uzna Augusta Londyńskiego (przepraszam Zaleskiego), a Zaleski z Sosnkowskim, Bieleckim i Zarembą wyrzekną się zachodnich ziem polskich, za którą to transakcję Sosnkowski dokonawszy zjednoczenia kilkudziesięciu ludzi, stanowiących niemal tęże ilość partii, partyjek, grup i grupiatek, otrzyma kilkaset tysięcy dolarów.

„Rozmowy poufne — pisze „Narodowiec" — toczyły się od kilku lat w Szwajcarii, w Bonn i w Ameryce... Pierwszy zdradził tajemnicę sanacyjno-masoński „Nowy Świat", kiedy w czerwcu roku ub. zalecił nagle londyńskim przywódcom sanacji rozmowy porozumiewawcze z Niemcami, którzy mogliby uznać „rząd" londyński i pomóc mu w powrocie do władzy w zamian za zwrot polskich Ziem Odzyskanych..."

„Narodowcowi" z Francji wtóruje mikołajczykowskie „Wiadomości Polskie" ze Sztokholmu. I tu pismaczyna rozdziera szaty. „Prasę emigracyjną z ostatnich tygodni — stwierdza autor — czytelnik bierze do ręki niezbyt chętnie. Głównym tematem przewijającym się przez łamy nawet poważnych(?) pism jest wzajemne wytykanie sobie brania obcych pieniędzy na robotę wywiadowczą". Dalej następuje litania nazwisk sprzedawczyków sanacyjnych, wuerenowskich i endeckich, żyjących ze zdrady narodowej.

Sam fakt służenia obcym wywiadom, oczywiście, nie razi mikołajczykowskich Katonów. Przeciwnie rozumieją to doskonale i dają temu wyraz w takim oto dosłownym sformułowaniu: „Emigracja uznaje konieczność istnienia wywiadu, jako jednego z narzędzi pomocniczych w pracy politycznej, ale daleka jest od tego, by zajmować się wyłącznie szpiegostwem, jak to twierdzi prasa reżimowa..." Gdyby pp. Hrabyk, Kirkien, Mackiewicz atakują inne organizacje polityczne, że ośmieliły się zorganizować komórki wywiadu — wygląda to mocno na obronę własnego monopolu w tym zawodzie. A nikt nam nie wmówi, że sanacja prosperuje za „własne pieniądze".

Nie, istotnie nikt z nich nie ma monopolu na robotę szpiegowską, ani sanacja, ani WRN ani endecja, ani „ludowcy" Mikołajczyka. Wiemy o tym, aż nadto dobrze chociażby z materiałów winowskich, ogłoszonych przed kilku miesiącami w prasie. Wiemy, kto pracuje dla „Słoni" (nazwa wywiadu amerykańskiego), a kto dla „Żyraf" (wywiad brytyjski). Wiemy ile za łajdacką robotę dostaje „zeszytów" (1 zeszyt — 1000 dolarów) Zaremba, Bielecki, Korboński czy Mikołajczyk, a ile „zeszytów" dostaje Gawlina czy Anders.

I wiemy również, że ich wzajemne kłótnie — to spór między złodziejami i szubrawcami. Ten spór o „zeszyty" — to cała ich „ideologia". W jednym zaś są „zjednoczeni" — w zdradzie narodowej w wysługiwaniu się obcym wywiadom w nienawiści do Polski ludu pracującego.

Swoją drogą każda taka burza w bajorku emigracyjnym wywołuje w nas zawsze uczucie rzetelnej radości... żeśmy się tego całego łajdactwa pozbyli raz na zawsze.

Rokowania w sprawie rozejmu w Korei

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że delegacja koreańsko - chińska, biorąca udział w rokowaniach w sprawie rozejmu w Korei, ogłosiła następujący komunikat:

— W dniu 4 czerwca o godz. 11 przed południem wznowione zostały w Panmundżonie obrady plenarne delegacji obu stron. Odbyło się posiedzenie niejawne, na którym delegacja strony przeciwnej zaproponowała odroczenie obrad do dnia 6 czerwca o godz. 11 przed południem. Strona koreańsko - chińska wyraziła zgodę na tę propozycję.

Kultura i Życie

TYGODNIOWY DODATEK „SZTANDARU LUDU"

Nr 22 (57) Lublin, 7 czerwca 1953 r. Rok II

Gazety zakładowe towarzyszą robotnikom w ich codziennej pracy.

STANISŁAW BRODZIAK

Świetlice wiejskie ważnym czynnikiem w socjalistycznej przebudowie wsi

(Z obrad Krajowego Zjazdu przodujących kierowników świetlic)

W dniach 27 i 28 maja br. 600 przodujących kierowników świetlic wiejskich i powiatowych domów kultury obradowało nad sprawą podniesienia poziomu życia kulturalno-oświatowego na wsi, zagadnieniem roli świetlicy w socjalistycznym budownictwie, dzieliło się swoimi osiągnięciami i brakami, wyciągając z nich wnioski do dalszej pracy w tej tak ważnej dziedzinie naszego życia. Z województwa lubelskiego brała udział w naradach 25 osobowa delegacja złożona z najaktywniejszych kierowników wzorcowych świetlic gminnych, świetlic gromadzkich, POM i PGR.

Naczelnym hasłem obrad było: **świetlica to ośrodek wychowywania socjalistycznego.** Gorąca, pełna entuzjazmu atmosfera sali, świadomość zadań, które stoją przed świetlicami, młodzieńczy zapał i wiara we własne siły sprawiły, że dyskusja była ciekawa i bojowa, że nie było narzekań i lamentów, lecz mocna i twarda wola pokonania wszelkich trudności i stałego podnoszenia poziomu pracy kulturalno - oświatowej dla dobra całego narodu.

Niewątpliwie rozwój kultury nie nadąża za olbrzymim rozwojem przemysłu. Mimo ogromnych nakładów książek i wzrostu czytelnictwa, mimo stale zwiększającej się sieci bibliotek, świetlic, kin i domów kultury, mimo coraz większej ilości imprez artystycznych— rozbudzone i rosnące z dnia na dzień potrzeby kulturalne mas pracujących, a w szczególności pracującego chłopstwa nie są w pełni zaspokajane. Dlatego też apel: **„Kierownicy świetlic! Wnoście coraz większy wkład waszego wysiłku i entuzjazmu, aby lepiej i pełniej przyczynić się do zaspokajania kulturalnych potrzeb milionowych rzesz ludu polskiego"** znalazł wśród zebranych głęboki oddźwięk i pełne zrozumienie. Głównym zadaniem pracy kulturalno-oświatowej na wsi jest stała i nieugięta walka o przeobrażenie świadomości chłopów pracujących, jest nieustanna, niezmordowana praca nad podnoszeniem poziomu świadomości społecznej mas.

Kronika w objektywie

Bawiący na występach w Chinach Ludowych Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" podczas manifestacji 1-majowej. Na zdjęciu: „Mazowsze" w pochodzie.

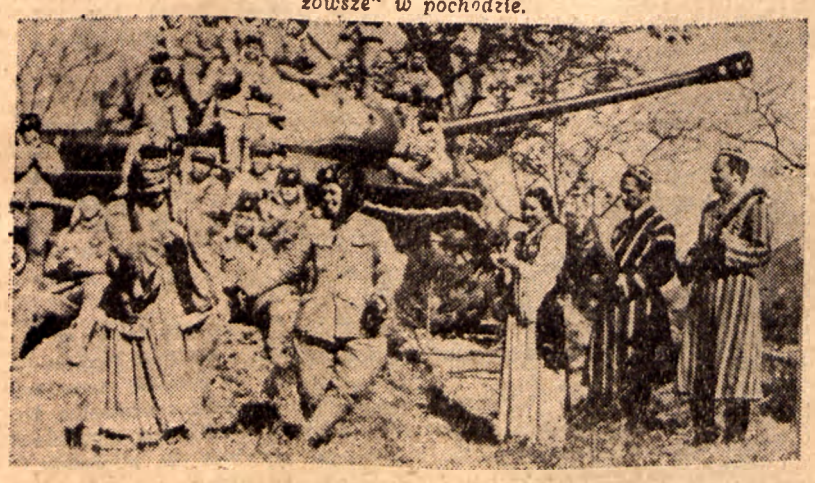

Na zdjęciu: członkowie chińskiego zespołu tanecznego w czasie występu dla żołnierzy, walczących na Korei.

Praca kulturalno - oświatowa rozwija się również wśród głuchoniemych. Na zdjęciu: dziecięcy zespół taneczny — ze szkoły dla dzieci głuchoniemych w Lublinie.

Cel ten osiągnąć można przez stosowanie na codzień rozmaitej i bogatej skali form kulturalno-oświatowych, przez oparcie świetlic na mocnym aktywie społecznym i ścisłe związanie jej pracy ze środowiskiem, przez odpowiednie rozbudowanie zespołów artystycznych zaopatrzonych w wychowawczy repertuar, przez stosowanie w większej niż dotychczas skali form pracy oświatowej przez tworzenie zespołów czytelniczych, organizację odczytów światopoglądowych i fachowych mówiących o zdobyczach współczesnej agrobiologii i wreszcie przez gazetki ścienne, tematyką związane przede wszystkim z aktualnymi zagadnieniami danej gromady czy gminy. Stosując te wszystkie różnorodne formy nie należy nigdy zapominać, że treścią swoją mają one pomagać mało- i średniorolnym chłopom w walce o podniesienie produkcji rolnej, o sumienne i terminowe wywiązywanie się z obowiązków względem państwa, że mają one pomóc w walce o wieś spółdzielczą, o upowszechnienie kultury, o polityczne oświecenie chłopa pracującego.

Najważniejszym osiągnięciem ruchu kulturalno-oświatowego na wsi są przede wszystkim zmiany treściowe w pracy kulturalno-oświatowej. Nowa książka, nowa myśl oparta na światopoglądzie marksistowskim przenika coraz mocniej do zajęć naszych świetlic i zespołów świetlicowych, rozbija skorupę ciemnoty, zabobonu i zacofania, która szczelnie okrywała chłopa polskiego w okresie sanacji i rządów kapitalistów. Te zmiany jakościowe dotyczą zarówno repertuaru, z którego wyeliminowano pozycje bezwartościowe, ogłupiające, często nawet wrogie, jak i zasięgu i charakteru czytelnictwa, upowszechnienia książki światopoglądowej i rolniczej, włączenia się naszych świetlic do aktywnego udziału we wszystkich wielkich wydarzeniach politycznych, gospodarczych i kulturalnych w naszym kraju.

Ale mimo tych niezaprzeczalnych sukcesów dalecy jesteśmy od pełnego wykonania zadań, które stoją przed placówkami kulturalno-oświatowymi na wsi. Praca świetlic w swojej większości oderwana jest od aktualnych zagadnień, którymi żyje gromada, gmina, powiat, województwo i cały kraj, od problemów walki klasowej, która w chwili obecnej wobec zorganizowanego oporu wroga stojącego przed ostateczną klęską winna być specjalnie ostra i nieubłagana. Często świetlice uprawiają jeszcze kulturę dla kultury, nie umiejąc nadać rozlicznym formom swojej pracy głębszego, uświadamiającego charakteru. A „uświadomienie — pisał — Żdanow — to zrozumienie polityki państwa i dążenie całą siłą do jej urzeczywistnienia". Dosyć powszechnym objawem w pracy naszych świetlic jest budzenie dumy narodowej z osiągnięć Polski Ludowej, co jest słuszne i dobre. Za mało jednak pokazuje się Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, jego osiągnięcia, jego kierowniczą, przodującą rolę w obozie postępu i pokoju, jego pomoc i znaczenie dla powstania i rozwoju naszej ojczyzny.

Jednym z najpoważniejszych braków jest brak ciągłości pracy naszych świetlic, akcyjność i bezplanowość. Zespoły powstają przy okazji różnego rodzaju akcji i rozpadają się, żeby znów powstać po pewnym czasie. Kursy języka rosyjskiego czy Wszechnicy Radiowej rzadko doprowadzane są do końca. Zbyt mało i niechętnie stosuje się formy oświatowe, zbyt małą uwagę zwraca się na pracę masowo - kulturalną, ograniczając się najczęściej do małego kręgu stałych uczestników świetlicy. Słaba jest również pomoc instrukcyjno-metodyczna ze strony Wydziału i Oddziałów Kultury Rad Narodowych i organizacji masowych. Nie zawsze słuszne jest stanowisko ZSCh, który nie jest instancją równorzędną radom narodowym i nie może wykonywać wszystkich prac na tym odcinku. Zadaniem ZSCh jest pracować wychowawczo, brać aktywny udział w zarządach świetlicowych, pomagać w skierowywaniu ich pracy na drogę umacniania spółdzielni produkcyjnych i właśnie między innymi pomagać radom narodowym w umacnianiu ich autorytetu wśród pracującego chłopstwa. ZMP również nie jest bez grzechu. Za mało, o wiele za mało jest tam pracy kulturalno - oświatowej. Młodzież zetempowska, która powinna być duszą i sercem każdej świetlicy wiejskiej, jakże często nie bierze w pracy jej zorganizowanego udziału. A co wobec tego ma do roboty w gromadzie koło ZMP, jeżeli nie będzie pracować w świetlicy, jeżeli nie pomoże jej stać się prawdziwym ośrodkiem socjalistycznego wychowania mas? Instancje partyjne i rady narodowe również nie doceniają znaczenia i roli świetlic w przebudowie wsi polskiej i częste są wypadki karygodnego traktowania tych zagadnień peryferyjnie, braku opieki, kierownictwa i pomocy. Trzeba wyzwolić olbrzymie siły tkwiące w organizacjach masowych i skierować je do systematycznej zorganizowanej pracy kulturalno-oświatowej na wsi. Trzeba również wyzwolić te siły w radach narodowych, które w tej chwili zaledwie drgnęły, zaledwie zaczynają zauważać ogromne możliwości oddziaływania na masy chłopskie za pośrednictwem znajdujących się na ich terenie placówek kulturalno - oświatowych. Musimy właściwie wykorzystać nasze świetlice w zbliżającej się kampanii wyborczej do rad narodowych. Praca ich w tym okresie powinna być wyraźnie określona i odpowiednio politycznie pokierowana.

Głos zabierało wielu uczestników narady, między innymi o osiągnięciach i błędach swoich świetlic mówili tow. tow. Zdzisław Kociuba kierownik wzorcowej świetlicy gminnej Krynice (pow. Tomaszów) i Kazimierz Krymer kierownik świetlicy PGR Machnów. Przedstawiciele władz centralnych związków i organizacji, Zarządu Głównego ZMP i Komendy Głównej SP deklarowali swój udział i pomoc w pracach kulturalno - oświatowych na wsi. Prezes Zarządu Głównego ZNP, poseł Kuroczko, w przemówieniu swoim stwierdził, że nie może być ani jednej świetlicy na terenie całej Polski, w której nie pracowałby czynnie nauczyciel, że w żadnym wypadku nie można oddzielać problematyki i zadań szkół i nauczycielstwa od problematyki i zadań świetlic wiejskich.

Podjęto uchwałę ustalającą zadania aktywu kulturalno - oświatowego na wsi oraz wytyczne do realizacji tych zadań.

Naradę podsumował minister Sokorski. Kierownicy świetlic muszą swoją postawą osobistą, swoim życiem, wiarą w wielkość i słuszność zadań stojących przed nimi zdobyć dla siebie szacunek i zaufanie otoczenia. Muszą oni zasłużyć na miano „inżynierów dusz ludzkich", bo głównym ich zadaniem jest właśnie praca uświadamiająca, praca wychowawcza, praca przeobrażająca dusze ludzkie. Praca ta odbywa się w bardzo trudnych warunkach. Sanacja robiła wszystko, żeby odgrodzić chłopa od oświaty i kultury. Rządy przedwrześniowe nie budowały świetlic i klubów chłopskich. Pracownicy kulturalno - oświatowi przed rokiem 1939 nie mieli ani opieki, ani pomocy, przeciwnie, działaczy postępowych, działaczy oddanych sprawie chłopskiej osadzano w więzieniach i obozach. Okres wojny i hitlerowskiej okupacji pogorszył jeszcze te warunki. Nic więc dziwnego, że brak jest lokali, że praca nasza na wsi nie ma podstawowej bazy do swej działalności. Nie tylko to jest przyczyną braku pomieszczeń świetlicowych. Czasem powodem jest krótkowzroczność i niedbalstwo rad terenowych, czasem jest to przejaw działalności wroga, który wszelkimi sposobami chce oderwać chłopa od świetlicy, często w oparciu o restaurację, w której poi go wódką i w której łatwo szerzyć mu plotki i oszczerstwa. (Przykładem takim na naszym terenie mogą tu być Trzeszczany pow. Hrubieszów, gdzie wzorcową świetlicę gminną wepchnięto do ciasnej, brudnej i zimnej szopy, podczas gdy w pobliżu znajduje się piękny i widny lokal restauracji GS).

W okresie powojennym mimo olbrzymiej pomocy państwa, nie mogliśmy w ciągu kilku lat niepodległości usunąć wszystkich braków, zbudować odpowiedniej ilości domów kultury, świetlic i bibliotek. Ale już w Planie Pięcioletnim świetlice wiejskie będą budowane tak, jak buduje się szkoły, a do końca Planu Sześcioletniego nie będzie ani jednej gminy bez świetlicy wzorcowej. W tej chwili jeżeli gmina potrafi własnymi środkami pokryć 50% kosztu remontu lub adaptacji świetlicy, brakujące 50% pokryje Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Bez względu na trudności obiektywne nasza praca kulturalno-oświatowa już teraz musi przynosić społeczeństwu konkretne korzyści. Chcemy widzieć, że człowiek, który chodzi do świetlicy, naprawdę się zmienia, że uczy się tam czuć, myśleć i bawić socjalistycznie. Działacz kulturalno-oświatowy nie może być w żadnym wypadku „urzędnikiem". Musi on być instruktorem, świadomym nauczycielem, żywo reagującym na wszystko co się wokół niego dzieje. Bez względu na to, czy ma on legitymację partyjną, czy też jej nie ma, musi być działaczem partyjnym. Tylko wysoki poziom moralny, fachowy, społeczny i polityczny pracownika kulturalno - oświatowego zabezpieczyć może wykonanie ogromnych zadań przebudowy świadomości mas chłopskich i podniesienia wsi na wyższy poziom rozwoju gospodarczego i kulturalnego.

Kierownicy świetlic muszą coraz bardziej rozwijać się i kształcić, bo, jak uczy Stalin „aby budować trzeba mieć wiedzę, opanować naukę. Aby zaś posiadać wiedzę, trzeba się uczyć, uczyć się uporczywie, cierpliwie". Dlatego od września uruchomione zostaną kursy zaoczne dla kierowników świetlic oraz powstanie 5 liceów kształcących nowe kadry pracowników kulturalno - oświatowych.

Przygotowuje się nową uchwałę Prezydium Rządu dotyczącą dalszego wzrostu i opieki nad pracą kulturalno - oświatową na wsi. Kształtuje się nowy, zaszczytny zawód, który ma kierować pracą tysięcy świetlic i setkami tysięcy uczestników zespołów artystycznych i oświatowych. Trzeba umieć patrzeć na sprawy te z dalekiej perspektywy. Perspektywę tę dają nam wspaniałe osiągnięcia i doświadczenia Związku Radzieckiego w tej dziedzinie. Musimy nauczyć wszystkich ludzi patrzeć z szerokiej, socjalistycznej perspektywy, musimy uświadomić sobie, że naszymi rękami buduje się wielka, socjalistyczna ojczyzna.

Stanisław Brodziak

LEON HALBAN

Kopernik na tle epoki

Oceniając epokę, w której urodził się Mikołaj Kopernik, powiada Engels: „Jest to epoka, biorąca początek w drugiej połowie XV stulecia. W oparciu o mieszczan władza królewska (we Francji itd.) złamała potęgę szlachty feudalnej tworząc wielkie, głównie na narodowościach wsparte monarchie, w których osiągały swój rozwój nowożytne narody europejskie i nowoczesne społeczeństwa mieszczańskie. Mieszczanie i szlachta wodzili się jeszcze za łby, gdy niemiecka wojna chłopska stała się proroczą zapowiedzią przyszłych walk klasowych, wprowadzając na arenę nie tylko zrewoltowane chłopstwo, co wówczas nie było nowiną, ale i w ślad za nim poprzedników dzisiejszego proletariatu—z czerwonym sztandarem w ręku i hasłem wspólnoty dóbr na ustach. W rękopisach ocalałych po upadku Bizancjum, w rzeźbach antycznych, wykopywanych z ruin Rzymu, przed oczyma zdumionego Zachodu stanął świat nowy — starożytność grecka. Na widok jej świetlistych postaci pierzchały widma średniowiecza".

Każdego, kto się tą epoką, chociażby tylko pobieżnie interesował, uderzała zawsze nieznana dawniej wszechstronność, głód wiedzy, szukanie nowych dróg dla myśli i czynu.

Zapewne genezy rozwoju poszczególnych elementów w zakresie materialnym i kultury duchowej możemy niejednokrotnie w różnych krajach śledzić nawet dosyć daleko wstecz.

Nierównomiernie w czasie i intensywności przedstawia się rozwój gospodarczo - społeczny od opartej na ziemi feudalnej gospodarki naturalnej, do nowych zasad produkcji i miejskiej gospodarki pieniężnej. Tempo zmian zachodzących w bazie wywoływało odpowiednie przemiany w nadbudowie.

I nie jest zgoła rzeczą przypadku, że przede wszystkim Włochy, gdzie liczne miasta osiągają prędzej wysoki poziom i siłę gospodarczą, przodują Odrodzeniu.

Engels z naciskiem podkreślał, że ta epoka: „wymagała olbrzymów i olbrzymów rodziła—olbrzymów myśli, namiętności, charakteru, wszechstronności i wiedzy".

Kopernik wchłaniał w siebie bogactwo nowych prądów, odmiennych od scholastycznego sposobu myślenia.

Ale równocześnie tworzy on sam nowe wartości, które zwłaszcza w astronomii, stały się tak przełomowe dla dalszego rozwoju postępowej myśli.

Nowe prądy znajdują zwolenników, ale wywołują i poważne sprzeciwy.

W często wybuchających sporach i dyskusjach już wtedy młody Kopernik staje po stronie humanistów przeciwko scholastykom. Fakt ten wskazuje na kierunek w jakim rozwija się myśl przyszłego autora *De Revolutionibus*.

Wpływ kultury antycznej na sposób ujmowania zagadnień przez Kopernika zaznacza się przede wszystkim w jego zamiłowaniu do matematyki, ścisłych badań astronomicznych i medycznych. O ostatnim zainteresowaniu wiemy jak dotychczas niewiele, prócz tego, że studiował medycynę także w Padwie w latach 1501—1503, a następnie cieszył się aż do końca życia dużym wzięciem jako lekarz.

Kultura antyczna i przykład niektórych humanistów poznanych osobiście, wdrożył go w nie cofający się przed żadnym autorytetem krytycyzm.

Ten krytycyzm sprawi, że Kopernik nie popadnie w skrajny, oderwany od życia kult antyku.

Obok krytycyzmu charakteryzowała Kopernika bardzo cenna cecha charakteru — odwaga.

Za dowód tego może posłużyć między innymi zachowanie się jego w sprawie wybitnego humanisty, geografa i historyka kanonika warmińskiego ks. Aleksandra Skultety. Skultet był oskarżony o ateizm, odrzucał zwierzchność papieża, odpusty, czyściec itd.

W liście do papieża Pawła III z czerwca 1540 r. Zygmunt Stary stwierdza, że nie odprawia on nabożeństw i innych księży z powodu ich odprawiania wyśmiewa.

Widzimy więc, że oskarżenie było na owe czasy nadzwyczaj poważne. Kopernik staje zdecydowanie po stronie Skulteta, co powoduje pogorszenie nieszczególnych już poprzednio stosunków z biskupem Dantyszkiem i z sekundującym mu późniejszym kardynałem Hozjuszem.

Warto przypomnieć, że Hozjusz który otrzymał również poważne wykształcenie humanistyczne, przedstawia typ odmienny i inne wyciąga wnioski z nabytej wiedzy. Przyszły jak go później nazywano „młot na kacerzy" ustosunkuje się jak najgorzej także do innej wielkiej postaci naszego Odrodzenia, młodszego od Kopernika — Frycza Modrzewskiego.

W swoich poglądach na państwo Kopernik zrywa z poglądami feudalnymi. Widzimy to w jego pracach ekonomicznych i działalności praktycznej. Jest on wyraźnie zwolennikiem silnie zorganizowanego i suwerennego państwa.

Wzmocnienie państwa, zabezpieczenie przed stale grożącym niebezpieczeństwem ze strony Zakonu, a potem księcia Alberta pozostanie stałą troską Kopernika. Nietylko zresztą teoretyczną jak o tym świadczą zachowane memoriały. Występuje i praktycznie np. w r. 1522 na sejmiku w Grudziądzu, w którym bierze udział jako przedstawiciel swojej kapituły, gdzie przedmiotem obrad jest załatwienie szeregu spraw spornych z księciem Albertem.

Nie koniec jednak na tym, o wszechstronności Mikołaja Kopernika świadczą też inne fakty. Widzimy go również kierującego z powodzeniem obroną obleganego przez Krzyżaków Olsztyna. Należy zaznaczyć, że obronę tę należycie przygotował pod względem zaopatrzenia i fortyfikacyjnym. To także umiał.

Poglądy i ideały państwowo-ustrojowe Kopernika odpowiadały nowym potrzebom. Sam był mieszczaninem, a nadto nie trzeba zapominać, że poza tym co widział za granicą i cała kultura antyczna utwierdzała go w przekonaniu o znaczeniu i roli miast.

To wszystko, niezależnie od patriotyzmu, którego tyle mamy dowodów, decydowało o wyraźnej niechęci do szlachetczyzny, czyniło zeń zdecydowanego przeciwnika feudalizmu. Elementem szczególnie ważnym w nowym typie gospodarki miejskiej stanowiła sprawa monety.

Miała ona równocześnie także kapitalne znaczenie dla państwa, jego wzmocnienia i jedności gospodarczej.

Z problematyką walutową i rolą pieniądza zapoznał się Kopernik dokładnie we Włoszech.

Pozostając, mimo swoich zasadniczych zainteresowań badawczych, w ścisłym i stałym kontakcie z życiem i realnymi potrzebami kraju szybko się zorientował jakie szkody w zakresie gospodarki miast jak i państwa powodują niedomagania w tym względzie. Sprawami walutowymi zajmuje się też często, zdobywając w tej dziedzinie poważny autorytet, o czym świadczy fakt, że w roku 1526 król polecił mu opracowanie projektu reformy monetarnej.

Z powodu swojej teorii heliocentrycznej od chwili kiedy zapoznał z nią szereg osób, miał Kopernik wiele przykrości.

Rozpętała się przeciwko niemu propaganda. Świadczy o tym np. że on i jego teoria zostały w Elblągu wyszydzone przez wędrowną trupę aktorską.

Doświadczenia z atakami, których nie tylko z tego powodu był przedmiotem, słuszne przewidywanie dalszych, jakie po roku 1543, dacie wydania *De revolutionibus*, nastąpiły, podyktowały mu niewątpliwie słowa w liście dedykacyjnym do papieża Pawła III: „Jeżeli się przypadkowo znajdą lekkomyślni, którzy nieobeznani z żadną częścią matematyki zechcą wszelako o każdej sąd swój dawać, powołując się na jakieś miejsca pisma św., źle do tego celu naciągnione, i ośmielą się dzieło moje ganić i potępiać, oświadczam, że o takich wcale nie dbam, tak dalece, że nawet ich sądem jako płochym gardzę. Wszak wiadomo, jak Laktancjusz, skądinąd znakomity pisarz, ale nie bardzo dobry matematyk dziecinnie o kształcie ziemi rozprawiał; jak się naśmiewał z tych, którzy utrzymywali, że ziemia ma postać kulistą. Dlatego niech to nie zadziwi uczonych, jeżeli i nas podobny los spotka. Prawdy matematyczne mogą tylko matematycy rozbierać i oni to wyrzekną, jeśli się nie mylę, że ta praca moja nie będzie bez pewnego pożytku i dla sławy kościoła, na czele którego Wasza Świątobliwość stoisz".

Stanowisko kościoła wobec odkryć Kopernika jest na ogół wrogie.

Jeżeli część, przy czym znamienne to jest dla tego okresu, także spomiędzy wysoko postawionych w hierarchii duchownej jak np. kardynał Mikołaj Schönborn gorąco wita odkrycie Kopernika i zachęca do jego ogłoszenia, to ogół duchowieństwa ustosunkowuje się wrogo do jego nauki. Luter uznający tylko autorytet pisma św. niebawem po ukazaniu się De *Revolutionibus* ostro wystąpił. Potępił go również Melanchton, powołując się na autorytet biblii. Apelował on również do władzy doczesnej by wystąpiła przeciw nauce: „astronoma sarmadzkiego, który porusza ziemię i zatrzymuje słońce".

Szybko, w miarę jak wzrastało zrozumienie znaczenia nauki Kopernika, wzrastała gwałtowna opozycja. Nie przebierała ona w środkach i znany powszechnie jest los wielu uczonych, którzy idąc za przykładem nauczyciela (jak go wyraźnie nazywa np.: Galileusz) walczą — nie zważając na prześladowania ze strony władz kościelnych o zwycięstwo prawdy.

O historii tej walki, stanowiącej tak ważny rozdział zmagań postępu z wstecznictwem, winniśmy stale pamiętać.

Leon Halban

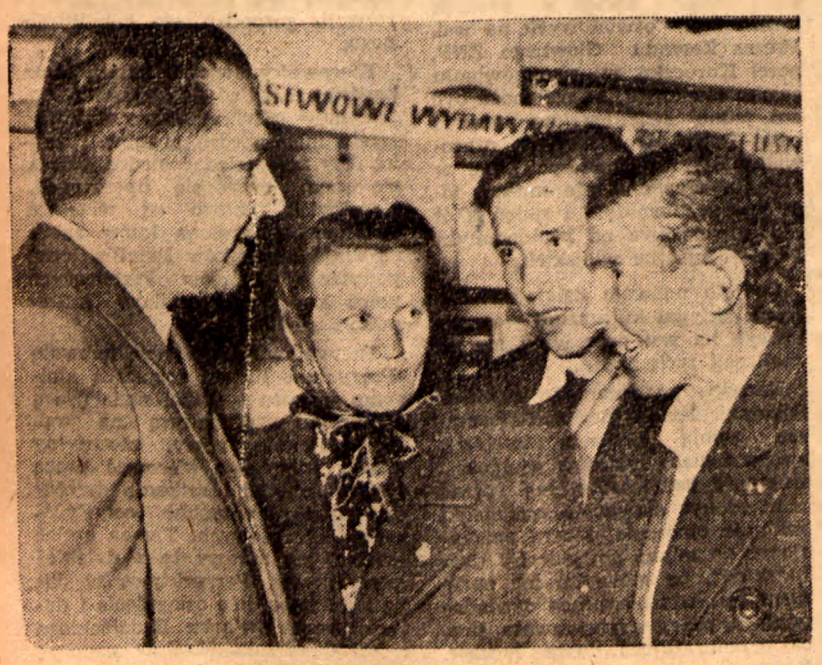

W dniu 30 maja br. w sali konferencyjnej Ministerstwa Kultury i Sztuki rozpoczęły się obrady II Krajowego Zlotu Przodowników Czytelnictwa na wsi. W drugim dniu obrad uczestnicy Zlotu spotkali się z literatami warszawskimi. Na zdjęciu: Wojciech Żukrowski wśród uczestników Zlotu. (CAF fot. Kondracki)

...»Księgi zbłądziły pod strzechy«

Dni lipcowe 1944 roku przyniosły wyzwolenie społeczeństwu województwa lubelskiego. Żołnierz radziecki i polski wywalczył wolność nie tylko ludziom, lecz również kulturze i nauce polskiej, która dopiero teraz mogła wyjść z mroku piwnic, gdzie kryć się musiała przed niszczycielską ręką hitlerowskiego okupanta.

Najdotkliwsze ciosy wymierzył wróg piśmiennictwu polskiemu w momencie ucieczki, kiedy w płomieniach ognia, atakach bombowych ginęły księgozbiory bibliotek szkolnych, powszechnych i naukowych. Rejestracja strat wojennych przeprowadzona na terenie naszego województwa w jesieni 1944 roku wykazała, że w samych tylko bibliotekach powszechnych zniszczono 128.513 tomów tj. 95% ogólnego stanu posiadania. Publiczne biblioteki powszechne, zakładane w naszym województwie przez niektóre związki samorządowe w latach 1932 — 1939 przestały istnieć. Społeczeństwo pozbawione było książki.

Polska Ludowa od pierwszych chwil swego istnienia wyjątkową opieką i szczególną troską otoczyła biblioteki. Przewodniczący KRN Bolesław Bierut w przemówieniu wygłoszonym do młodzieży w dn. 15.IX.1944 r. w Lublinie powiedział: „Polska Odrodzona musi być i będzie Rzeczpospolitą światłych obywateli". Wiadomo, że droga do tego prowadzi nie tylko przez szkołę, ale również przez bibliotekę powszechną, dla wszystkich dostępną.

Działacze postępowi województwa lubelskiego, zdając sobie sprawę z ogromu zniszczeń wojennych w każdej dziedzinie życia gospodarczego w porozumieniu z resortami Oświaty, Kultury i Propagandy KRN zorganizowali w dniach 3 — 4 grudnia 1944 r. Święto Książki, którego celem było wprowadzenie zagadnienia bibliotek do spraw pierwszej wagi i włączenie społeczeństwa do odbudowy bibliotek. Na apel Wojewódzkiego Komitetu Święta Książki pierwsze pośpieszyło ludowe Wojsko Polskie, przekazując bibliotekom powszechnym 500 wartościowych książek, które żołnierz polski wraz z żołnierzem radzieckim wydobył z mroku piwnic i podziemi, gdzie kryć się musiały razem z wolnym duchem narodu.

12.000 tomów cennych książek, ofiarowanych przez społeczeństwo oraz kwota prawie 1.000 000 złotych zebranych na zakup książek stały się fundamentem budowy bibliotek.

Dnia 17 kwietnia 1946 r. Rada Ministrów uchwaliła dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi. Był to moment niezwykle doniosły w życiu kulturalnym całego narodu. Walka o ustawę biblioteczną trwała w Polsce przedwrześniowej przez 20 lat i dopiero Rząd Polski Ludowej zadokumentował swój udział w zwycięstwie słusznej sprawy nad wstecznictwem i ciemnotą. Polska zajmująca dotychczas pod względem rozbudowy sieci bibliotecznej jedno z ostatnich miejsc w Europie w trudnym okresie odbudowy rozwiązuje palący problem upowszechnienia książki. Dekret zapewnił obywatelom prawo bezpłatnego korzystania ze zbiorów bibliotecznych. Znalazły się w Polsce Ludowej siły, które przełamały wielowiekowe zapory, oddzielające świat robotniczy i chłopski od wiedzy i kultury.

Akcja biblioteczna dzięki dekretowi, staje się planowa, konsekwentna i pod koniec 3-letniego planu odbudowy Lubelszczyzna ma już 14 bibliotek powiatowych, 34 biblioteki miejskie, 215 bibliotek gminnych i 1570 punktów bibliotecznych z łączną liczbą 400.106 tomów.

Podsumowanie poważnych osiągnięć 3-letniego planu w dziedzinie rozbudowy bibliotek było punktem wyjścia do dalszej planowej pracy w zakresie upowszechnienia książki.

Zasięg oddziaływania bibliotek jest już bardzo duży: spełniają one poważną rolę w podnoszeniu poziomu ogólnego, zawodowego i uświadomienia politycznego czytelników. Oto kilka charakterystycznych przykładów:

Szymon Kurus, stały czytelnik gromadzkiego punktu bibliotecznego w Borysowie, gm. Żyrzyn pow. Puławy, zainteresował się książkami z zakresu hodowli zwierząt, zaczął się dokształcać, ukończył krótki kurs z dziedziny weterynarii i obecnie jest weterynarzem gromadzkim.

Mieczysław Zadurski, syn małorolnego chłopa, był czytelnikiem biblioteki gminnej w Kamionce, pow. Lubartów od r 1949 interesowały go książki o lotnictwie, nocami je czytał. Bibliotekarka musiała szukać dla niego książek o lotnictwie w bibliotece powiatowej a nawet i w wojewódzkiej. Dziś Zadurski jest oficerem lotnictwa polskiego.

Bezrolny chłop z gromady Nowodwór pow. Lubartów — Stefan Załamańczuk w niedzielę prowadził głośne czytanie w sadzie. Jego praca miała duże znaczenie dla uświadomienia politycznego gromady, która liczy 82 czytelników na 300 mieszkańców.

B. analfabetka Petronela Gajos woźna w przedszkolu w Kozłówce, pow. Lubartów, interesuje się książką, sprowadza do biblioteki swoje koleżanki z kursu.

Maria Chalińska b. analfabetka, małorolna chłopka z gromady Wólka Nosowska, gm. Zakanale, pow. Biała przeczytała w r. 1952 —86 książek m. in. „Zorany ugór", twierdzi, że książki ją oświeciły i pragnie, aby w jej wsi powstała spółdzielnia produkcyjna.

Oto co mówi Franciszek Kozak, kierownik biblioteki gminnej w Piotrkowie, pow. Lublin: „Razem w gromadzie czytaliśmy Janka—Muzykanta, razem płakaliśmy nad sierocą dolą, razem mówiliśmy o tym, że dziś w Polsce Ludowej zdolności chłopca nie poszłyby na marne.

W gromadzie Krzywy Stok, gm. Komarów, pow. Tomaszów prowadzi punkt biblioteczny Jan Wróblewski, chłop małorolny. Ma już 83 czytelników na 180 mieszkańców wsi — mówi, że „dawniej wieś wołała chleba, a dziś — książki, bo wieś jest spragniona kultury".

W Polsce sanacyjnej nawet wojewódzki Lublin nie miał biblioteki publicznej — dziś na terenie miasta jest biblioteka centralna i 8 dzielnicowych filii, jest czytelnia dziecięca, czytelnia dla młodzieży, czytelnia czasopism i naukowa. Czytelnie bezpłatne — otwarte są również w niedzielę, aby każdy pracujący miał swobodny dostęp do książki.

Województwo nasze w oparciu o wzory Związku Radzieckiego, który dokonał u siebie rzeczywistej rewolucji kulturalnej na terenie wszystkich republik — masowo upowszechnia książkę, traktując ją jako „źródło wiedzy, najważniejszą, najpotężniejszą broń kultury socjalistycznej".

„Chcemy wychować — mówił towarzysz Bierut — nowe pokolenie światłych, wszechstronnie rozwiniętych i aktywnych społecznie obywateli nowej Polski, którzy łączyć będą w sobie gorącą miłość ojczystego kraju i pragnienie pomnożenia jego zdobyczy twórczych z głębokim poczuciem więzi międzynarodowej i braterskiej, z twórczymi wysiłkami narodów socjalistycznych, z wszystkimi siłami w świecie walczącymi o postęp i pokój".

(J.)

Drogowskazy naszego życia i walki

„Nie można prawidłowo współuczestniczyć w budownictwie socjalistycznym bez owładnięcia teorią marksizmu-leninizmu".

(Bierut).

Są cyfry posiadające olbrzymią wymowę. Ilustrują — zdawałoby się — jeden tylko odcinek naszej działalności. A przecież jednocześnie dają pojęcie o naszej drodze rozwojowej, o wspaniałych perspektywach naszego socjalistycznego budownictwa. Przykład takich cyfr znajdziemy w następującej tabelce:

W okresie od 1945 r. do 1952 r. wydano w Polsce:

dzieł Marksa i Engelsa 4.675 tys. egzemplarzy,

dzieł Włodzimierza Lenina 4.524 tys. egzeplarzy,

dzieł Józefa Stalina 6.013 tys. egzemplarzy.

Radosne to cyfry. Świadczą one o przenikaniu w masy książek — drogowskazów, książek, które są źródłem niewyczerpanej mądrości i głębokiego humanizmu, książek, które zawierają niezawodne osiągnięcia nauki zwycięstwa, które mobilizują naród do walki o pokój i socjalizm.

O potrzebie wiedzy marksistowskiej dla każdego świadomego pracownika jakiejkolwiek dziedziny naszej gospodarki i kultury mówił Józef Stalin:

„...Istnieje jedna gałąź wiedzy, której poznanie winno być obowiązujące dla bolszewików wszystkich gałęzi nauki — jest nią markisistowsko - leninowska nauka o społeczeństwie, o prawach rozwoju społeczeństwa, o prawach rozwoju rewolucji proletariackiej, o prawach rozwoju budownictwa socjalistycznego, o zwycięstwie komunizmu".

Zapotrzebowanie na literaturę marksistowską jest u nas ogromne i z każdym rokiem wzrasta. Potrzebę jej dyktuje bowiem samo życie. Oto przykłady:

W roku 1952 Józef Stalin napisał genialne dzieło „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR", formułujące podstawowe prawa ekonomiczne socjalizmu i współczesnego kapitalizmu. Wytyczają one drogi przejścia od socjalizmu do komunizmu. Dzieło to wydano u nas w łącznym nakładzie 500 tys. egzemplarzy, który już został wyczerpany! Obecnie przygotowuje się do druku nowe wydanie, które jeszcze w roku bieżącym znajdzie się na półkach księgarskich.

Największym wydarzeniem politycznym roku ubiegłego był XIX Zjazd KPZR. Nauki tego Zjazdu posiadają olbrzymie znaczenie dla wszystkich partii komunistycznych i robotniczych, dla wszystkich „szturmowych brygad ludzkości", dla naszego budownictwa. Wskazują one nie tylko drogę, którą winniśmy nieugięcie kroczyć do zwycięstwa, lecz również ostateczny cel tej drogi — świetlane wyżyny komunizmu.

Toteż materiały Zjazdu, stanowiące przedmiot studiów całego naszego aktywu partyjnego i społecznego, drukowane zarówno w specjalnym wydaniu „Nowych Dróg", jak i w specjalnych publikacjach „Książki i Wiedzy", rozeszły się w setkach tysięcy egzemplarzy. Wygłoszony na tym Zjeździe referat towarzysza Malenkowa ukazał się w oddzielnej broszurze w półmilionowym nakładzie. I te wszystkie dokumenty ukazały się w za małych nakładach.

Obecnie przygotowywany jest do druku i ukaże się jeszcze w roku bieżącym obszerny zbiór „Materiałów XIX Zjazdu KPZR", zawierający wszystkie referaty, uchwały oraz najważniejsze przemówienia wygłoszone na trybunie tego Zjazdu.

Najpopularniejszym z klasycznych dzieł marksizmu-leninizmu jest Historia WKP(b). Jest to historia dwóch rewolucji burżuazyjno-demokratycznych i Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Dowiadujemy się z niej, w jaki sposób naród radziecki, pod kierownictwem wielkiej partii Lenina-Stalina, obalił ustrój carski, zlikwidował na jednej szóstej świata władzę obszarników i kapitalistów, rozgromił wewnętrzną kotrrewolucję oraz interwencję zbrojną 14 państw kapitalistycznych, zbudował państwo radzieckie i społeczeństwo socjalistyczne, obecnie zaś buduje komunizm.

Studiowanie bohaterskiej historii partii bolszewickiej i jej olbrzymich doświadczeń walki uzbraja nas w znajomość praw rozwoju społecznego, w znajomość napędowych sił rewolucji, zwiększa naszą czujność wobec wrogów ludu pracującego, pomaga budować socjalistyczną Polskę, wzmacnia w nas przekonanie o ostatecznym zwycięstwie komunizmu na całym świecie.

Epokowe to dzieło, osiągnęło już u nas nakład 1.233 tys. egz.

Ogrom materiału zawartego w tej encyklopedii marksizmu - leninizmu podyktował potrzebę szerokiej akcji wydawniczej w celu wyjaśnienia, spopularyzowania i rozwinięcia poszczególnych zagadnień. Celowi temu służy: 47 zeszytów „Materiałów do studiowania historii WKP(b)" (seria „Mała Biblioteczka Marksizmu-Leninizmu"), 28 broszur omawiających poszczególne zjazdy i konferencje Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Seria „O pracach klasyków marksizmu-leninizmu" obejmuje monograficzne omówienie poszczególnych dzieł oraz poszczególnych tomów dzieł zebranych Lenina i Stalina. Na szczególną uwagę zasługują przetłumaczone ostatnio dzieła autorów radzieckich o pracach Lenina, poświęconych przygotowaniu prawdziwie marksistowskiej partii robotniczej nowego typu, partii dyktatury proletariatu pod względem ideologicznym, politycznym i teoretycznym: Riabcewa „Opracowanie podstaw ideologicznych partii marksistowskich", Timofiejewskiego „Lenin i Stalin o podstawach taktyki partii marksistowskiej", Okułowa „Walka Lenina i Stalina o teoretyczne podstawy partii marksistowskiej".

Wśród ważnych pozycji wydawniczych szczególne miejsce zajmują zbiory klasyków marksizmu-leninizmu, poświęcone określonemu tematowi. Te cenne publikacje stanowią wielką pomoc w codziennej pracy szerokiego aktywu partyjnego, działaczy i publicystów oraz wszystkich studiujących marksizm-leninizm i historię KPZR.

Tak np. wielki dwutomowy zbiór „Lenin i Stalin o budownictwie partyjnym" ma za zadanie — jak to zaznacza przedmowa — „dopomóc kadrom partyjnym w zgłębieniu zagadnień budownictwa partyjnego we wszystkich etapach historii bolszewizmu", doświadczeń z działalności organizacyjnej partii oraz form i metod tej pracy. W końcu każdego tomu znajduje się alfabetyczny skorowidz poszczególnych zagadnień.

Do takich zbiorów należą również „Lenin i Stalin o związkach zawodowych", „Lenin i Stalin o socjalistycznej przebudowie wsi", „Marks, Engels, Lenin i Stalin o wyzwoleniu kobiety i jej roli w walce o socjalizm".

Coraz więcej działaczy politycznych, gospodarczych, społecznych sięga bezpośrednio do dzieł Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Poza wydanymi poprzednio dziełami Lenina i Stalina otrzymali oni w roku ubiegłym tak ważne pozycje, jak: 6, 24 i 25 tom dzieł Włodzimierza Lenina. Ogromne zaintresowanie wzbudziły wydane po raz pierwszy w języku polskim w roku 1952 dwa genialne dzieła Fryderyka Engelsa — „Położenie klasy robotniczej w Anglii" oraz „Dialektyka przyrody". W tej ostatniej, uogólniając naukowo osiągnięcia współczesnego mu przyrodoznawstwa, Engels formułuje tezy materialistycznej dialektyki jako jedynie słusznej metody poznania przyrody i społeczeństwa, formułuje przyrodnicze podstawy dialektyczno - materialistycznego poglądu na świat. „Dialektykę przyrody" wydano w pięciotysięcznym nakładzie, który już został wyczerpany. Obecnie przygotowuje się do druku nowe wydanie tego epokowego dzieła.

Z projektowanych w roku bieżącym wydań fundamentalnych prac marksistowskich należy wyliczyć drugi tom „Kapitału" Marksa. Poza tym przewiduje się wydanie w roku bieżącym czwartego, siódmego, trzeciego, dwudziestego ósmego i dwudziestego szóstego tomu dzieł Lenina.

W okresie najbliższym ukażą się również dzieła polskiej myśli marksistowskiej, m. in. zbiór materiałów z sesji IKKN przy KC PZPR, poświęconej dziełu Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR". Poszczególnym zagadnieniom poruszonym w tym dziele poświęcone są wydane już w oddzielnych broszurach prace towarzyszy — J. Zawadzkiego i Wł. Brusa.

Wszystkie nasze instytucje wydawnicze pracują usilnie nad podwyższeniem poziomu przekładów. Dużą rolę mają tu do spełnienia sami czytelnicy, którzy swymi uwagami i krytyką mogą wnieść dużo cennych uwag

Tak się przedstawia pobieżny i niepełny przegląd osiągnięć naszej działalności wydawniczej, która, podnosząc poziom świadomości najszerszych mas narodu, przyczynia się do przyspieszenia naszego budownictwa, do wzrostu potęgi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, silnej świadomością mas.

D. T.

Co będziemy czytać

Referat sprawozdawczy J. Stalina wygłoszony na XVIII Zjeździe Partii o działalności KC WKP(b) wyszedł ostatnio w broszurowym wydaniu nakładem „Książki i Wiedzy".

Na XVIII Zjeździe WKP(b), który odbył się w dniach 10—21 marca 1939 r. J. Stalin w referacie swym dokonał oceny sytuacji międzynarodowej, wskazał na narastający nowy kryzys w krajach kapitalistycznych i zaostrzenie się walki między państwami imperialistycznymi o rynki zbytu, źródła surowców, o nowy podział świata. Kryzysom w krajach kapitalistycznych i awanturniczej polityce imperialistów, przeciwstawił Towarzysz Stalin sukcesy Kraju Rad w dziedzinie rozwoju przemysłu, rolnictwa, stałego polepszania sytuacji materialnej i kulturalnej narodów Związku Radzieckiego oraz pokojową politykę zagraniczną ZSRR. Poruszył równocześnie podstawowe zagadnienia teoretyczne dotyczące możliwości przejścia od socjalizmu do komunizmu w warunkach istnienia otoczenia kapitalistycznego. Historyczny referat wygłoszony na XVIII Zjeździe WKP(b) jest bardzo ważnym wkładem w naukę marksizmu-leninizmu.

Prawda o Chinach — taki tytuł nosi niezmiernie ciekawy reportaż Yves Farge'a. Ukazał się on ostatnio nakładem „Czytelnika" w tłumaczeniu polskim Janiny i Erwina Wolfów.

Reportaż niedawno zmarłego tragicznie członka Biura Światowej Rady Pokoju, laureata Stalinowskiej Nagrody Pokoju jest owocem jego blisko dwumiesięcznej podróży po Chinach i Korei. Y. Farge zebrał tam olbrzymią ilość materiału dokumentarnego, wykazującego ponad wszelką wątpliwość stosowanie przez imperialistów amerykańskich zbrodniczej broni bakteriologicznej, co potwierdzają również zawarte w książce zeznania oficerów lotnictwa USA: Quinna i Enocha. Autor zdemaskował amerykańskie ludobójcze plany wygładzenia oraz wytępienia ludności Chin i Korei.

Warto zwrócić uwagę na cenne czasopismo Polskiego Towarzystwa Fizycznego, które ukazało się nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego. Kwartalnik zatytułowany „Postępy fizyki" którego I zeszyt jest już w sprzedaży, poświęcony jest upowszechnianiu wiedzy fizycznej.

Książką, która powinna zainteresować wszystkich pracowników naszego przemysłu jest praca inż. I. Zgierskiego pt. **„O metodzie inż. Kowalowa".**

Autor omawia w niej główne założenia metody Kowalowa, proces jej kształtowania się, wreszcie wyniki jej realizacji w Związku Radzieckim. Poza tym mówi o doskonałych wynikach zastosowania doświadczeń inżyniera radzieckiego początkowo na Śląsku i w Łodzi, a potem w innych częściach Polski.

(w)

JANUSZ KSIĘSKI

Przygoda agenta

Jack Hill — agent policji o IV grupie uposażeniowej — stojąc w drzwiach gabinetu szefa, przestępował niecierpliwie z nogi na nogę.

Komendant leniwie zwrócił wzrok w kierunku wpółzgiętego w ukłonie agenta i mruknął:

— Ach, to ty, Jack.

Na twarzy Hila pojawił się przymilny, pochlebiający uśmieszek, lecz spłoszyło go następnie, wycedzone przez pulchne usta bossa zdanie:

— Opuszczasz się podobno w pracy, Jack! Przez przeszło dwa tygodnia nie złożyłeś żadnego godnego uwagi raportu. Co!?

Jack przełknął z trudem napływającą mu do ust ślinę:

— Ludzie zrobili się teraz tacy ostrożni...

— Ostrożni mówisz. Ostrożni. — Donośny głos komendanta zabrzmiał w duszy Jacka jak dzwon pogrzebowy. — A od czego jesteście wy, wy? Za co wam płacimy!? Żebyś mi się w tych dniach poprawił, a jak nie — tu szef zrobił pauzę — a jak nie to pojedziesz bratku na Koreę. A teraz marsz!

Chwiejąc się na nogach Jack wyszedł na ulicę. — Na Koreę, na Koreę — powtarzał w myśli — zabiją mnie tam... zabiją...— i w wyobraźni widział już swe ciało poszarpane na strzępy pociskami.

Machinalnie przystanął przed najbliższą wystawą. Z olbrzymiej witryny śmiały się szyderczo do niego kolorowe okładki. Nagle drgnął. Stojący obok niego przyzwoicie ubrany mężczyzna z pogardą mruknął:

— Same comicsy.

— A no tak — zareplikował — to popularniejsze od Fasta czy też Manna.

— Tumanią ludzi, łotry...

Hill poczuł się nagle jak rybak, któremu ryba zaczyna szarpać przynętę. Ostrożnie — aby jej nie spłoszyć — poruszył wyimaginowaną wędką:

— Cóż, gangsterzy, i bandyci są bardziej potrzebni niż porządni ludzie. Zresztą swój ciągnie do swego — wiadomo...

Sąsiad spojrzał na niego uważnie i poufnie szepnął:

— A to pan widzi? — Oczyma wskazał na barwny plakat przedstawiający uzbrojonego mężczyznę na tle płonącej wsi. — Na Koreę ochotników szukają. Szukajcie — w głosie nieznajomego zadźwięczała ironia.

Serce Jacka biło radośnie.

— Bierze, bierze — śpiewał w duszy.

— A pan nie ma ochoty, co?

— Ja? — oburzył się nieznajomy. — Za kogo mnie pan masz? Zresztą — dodał po namyśle — może bym i pojechał, ale na tamtą stronę.

Jack już od dłuższego czasu ściskał spoconą z wrażenia dłonią legitymację służbową. Po tych słowach zadecydował stanowczo „Dosyć" i wyjmując ją z kieszeni szepnął nieznajomemu: Policja! Pan pójdzie ze mną.

— Ja? — zdziwił się przygodny sąsiad Jacka.

— Tak. Pan. A czy myśli pan, że to panu ujdzie bezkarnie?

Nieznajomy bez słowa wyjął z kieszeni płaszcza małą czarną książeczkę i podał ją Jackowi. Uśmiech radości, jaki promieniował przed chwilą z twarzy zagrożonego wysłaniem na front agenta, zmienił się w głupkowato zdziwiony uśmieszek. Nie zaglądając do wnętrza książeczki oddał ją nieznajomemu ze słowami:

— Przepraszam kolego. Pomyłka.

Przed oczyma zamajaczyło mu znowu widmo wojny oraz własne ciało poszarpane pociskami.

Nie udało się.

Janusz Księski

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

W kraju tysiąca jezior

Pojezierze mazurskie należy w tej chwili do najciekawszych i najpiękniejszych zakątków Polski. Pociąga ono swoim niezwykłym urokiem, połyskiem niezliczonych jezior. Nic więc dziwnego, że ścieżki prowadzące na Mazury są coraz to bardziej wydeptane przez ciągle rosnące rzesze turystów, pisarzy i artystów, szukających tu natchnienia do swojej pracy.

Ciekawi ich nie tylko piękno, ale również rozwój gospodarczy i kulturalny „ziemi tysiąca jezior" oraz przemiany, jakie tam zaszły dzięki władzy ludowej.

Problemy te porusza Eugeniusz Paukszta w swojej powieści pt. „Srebrna ławica"*), próbując dać obraz życia i pracy na Mazurach w ciągu lat realizacji Planu 6-letniego. Akcja książki E. Paukszty odbywa się w Lakach, niewielkiej mazurskiej wsi, w momencie, gdy przed jej mieszkańcami — rybakami biorącymi udział we współzawodnictwie, stają nowe, odpowiedzialne zadania. Prowadzą zaciętą walkę o plan, o zdobycie pierwszego miejsca w Polsce. Po wielu perypetiach odnoszą zwycięstwo. W zmaganiach tych okrzepł i zahartował się zwarty kolektyw rybaków.

Treść „Srebrnej ławicy" jest prosta i niewymyślna, chociaż autor stara się za wszelką cenę zaintrygować czytelnika opisem dramatycznych i wręcz sensacyjnych scen, takich, jak: podstępny napad pijaka Bukina na samotną Jadwiśkę, jak awaria kutra podczas burzy. Prawie połowę książki Eugeniusza Paukszty zajmują opisy przyrody. Stwarza to pewną monotonię, gdyż przewijające się przed naszymi oczami obrazy są do siebie podobne.

Autor dał w swojej powieści sporą galerię postaci. Są to przeważnie starzy, doświadczeni rybacy. Potrafił stworzyć szereg doskonale narysowanych sylwet, pełnych psychologicznej prawdy i życia. Najlepiej udał się autorowi stary Kulawik, a potem znakomity dyr. Chachłun, człowiek wesoły, dobry i rubaszny, dla którego praca jest najpiękniejszym i najwznioślejszym celem. Na ogół trafnie ujął też Paukszta postać głównego bohatera, Jana Rukszte'y, chociaż razi nas historia jego nieszczęśliwej miłości, dziwnie sentymentalnej i ckliwej. Trudno uwierzyć, by tak właśnie mógł kochać człowiek prosty, twardy, przyzwyczajony do stałej walki z żywiołem. Nie lepiej też wypadła sprawa Leona i Krystyny.

Niepotrzebnie wprowadził autor tajemniczą postać „durnego" Stefka, samotnika o wielkiej dobroci serca, trochę chorego psychicznie tułającego się po ostępach. Stefek, jak duch zjawia się zawsze w porę, by ratować napadniętych, tonących i nieszczęśliwych. Jest to postać wyłamująca się z ram powieści E. Paukszty, papierowa i za mało pogłębiona.

To samo zresztą można powiedzieć o córce rybaka Maryjce. Mało w niej prostoty i bezpośredniości. I język, którym o niej pisze E. Paukszta ma w sobie wiele emfazy. Np. „Wybuchnęła rozgłośnym śmiechem. Jakby licznie rosnące dzwonki polne zadźwięczały pod powlewem wiatru. W śmiechu Maryjki tyle było wesela, subtelności i pieszczotliwego wdzięku, że nie tylko Stefek, ale i mała Helenka zdumiała się"...

Styl Paukszty jest barwny, plastyczny i bogaty, ale często zbyt pompatyczny. Przykładem tego może być choćby jeden z opisów przyrody. „Jak władca w całej glorii króleskiego majestatu słońce nagle spłynęło na tę przestrzeń spod chmury. I zaraz zapalił się, jak ołtarz posoką zlany, cały wolny od chmury firmament"... Takich opisów jest daleko więcej w powieści...

Trzeba jednak podkreślić, że autor z dużą sumiennością i wiedzą przystąpił do pracy nad swoją książką. Obraz pojezierza mazurskiego jest wierny i barwny. Z każdego szczegółu uderza duża znajomość terenu, oraz życia rybaków. Autor dobrze opanował wszystkie tajniki zawodu uprawianego przez mieszkańców dalekiej, zagubionej wsi, położonej nad ogromnym, mazurskim jeziorem. I to właśnie pozwoliło mu na stworzenie wielu doskonałych scen, obrazów i rozdziałów, o mocnym, realistycznym zacięciu.

E. Paukszta stara się w „Srebrnej ławicy" pokazać nie tylko ogromny dorobek Polski Ludowej na Mazurach, ale i rdzenną polskość tej pięknej ziemi. Symbolem odwiecznej polskości pojezierza jest stary rybak Kulawik, który żyjąc pod ciężką hitlerowską okupacją ani na moment nie zaparł się swojego pochodzenia, a teraz razem z młodymi staje do współzawodnictwa pracy.

Józef Nikodem Kłosowski

*) E. Paukszta „Srebrna ławica" Państw. Inst. Wydaw., W-wa 1953.

Książka w podlaskiej wsi

W głowach gospodarzy z Serpelic zrodził się tej wiosny śmiały pomysł budowy małej elektrowni wodnej na rzeczce, wpadającej do Buga.

Przedsięwzięcie tego rodzaju nie ma na Lubelszczyźnie precedensu. Wielki zapał gromady mógł się zmienić przy piętrzących się trudnościach w słomiany ogień, a jednak chłopi z Serpelic sypią wał spiętrzający wodę, zabierają się do budowy tamy, zakupili już prądnice i turbinę wodną.

Skąd te pomysły w wiosce oddalonej o dwadzieścia kilka kilometrów od ostatniego w tych stronach słupa z przewodami elektrycznymi? Na jakim gruncie zaczęła kiełkować myśl, wprowadzająca rewolucję w życie wciśniętej pomiędzy piaszczyste wzgórza i nadbużańskie mokradła wsi?

• • •

Przypadek zaprowadził mnie do położonej niedaleko Serpelic gminnej biblioteki w Konstantynowie. Zdawało mi się, że ktoś mocno przeholował w sprawozdaniu z działalności bibliotek gminnych, powołując się na małorolną Marię Halińską z Wólki Nosowskiej, która przeczytała w roku 1952 aż 86 książek. Liczba wyglądała na niewiarygodną — co cztery dni jeden tom przez okrągły rok, a kobieta liczy sobie z górą pięćdziesiątkę. Warto było zobaczyć bibliotekę i czytelniczkę, skonfrontować sprawozdanie z rzeczywistością.

Konstantynów to osada stara i pozornie nieciekawa. Kilkaset mocno nadwyrężonych zębem czasu domków skleconych byle jak przy ulicach rozchodzących się w cztery strony świata z czworokątnego rynku i granitowy mur naokoło dawnego gniazda hrabiów Plater, sterczy dziś już jako historyczny symbol kapitalistycznego podziału ludzkości na uprzywilejowanych nierobów i tych, których jedynym przywilejem była praca. Dziś w pałacu od kilku lat uczy się młodzież. Wśród mieszkańców osady są ludzie cieszący się popularnością w całej gminie. Sekretarza Komitetu Gminnego Partii, przewodniczącego prezydium GRN i bibliotekarkę gminną Walerię Chomiuk znają chłopi w całej okolicy. Młodsi i starsi uchylają przed bibliotekarką czapek, a kobiety pozdrawiają z uśmiechem, jak starą znajomą.

— Moi czytelnicy — objaśnia krótko.

Biblioteka mieści się w Młodzieżowym Domu Kultury, naprzeciw świetlicy. Przychodzi do niej zimą po sto osób dziennie, latem — gdy roboty trzymają ludzi w polu, bywa trochę mniej. Początkowo wypożyczali książki trzy razy w tygodniu, ale czytelników przybywało i teraz biblioteka jest otwarta co dzień, nawet w niedzielę, bo w dzień świąteczny ludzie mają najwięcej czasu. Z książką w zanadrzu wędrują chłopi po kilka kilometrów, gdyż Chomiukowa ma po wsiach takich czytelników, którym punkty biblioteczne nie wystarczają, chociaż w gminie jest ich jedenaście.

Bibliotekarka ma dobrych pomocników w krzewieniu czytelnictwa. Dwudziestoosobowy aktyw czytelniczy — to wspólny pomysł jej, nauczycielstwa i sekretarza prezydium GRN. Podczas tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy, członkowie aktywu postanowili zwerbować 76 nowych czytelników. Najmłodszy z nich Bohdan Artymiuk ma już ośmiu, do pełnej realizacji zobowiązania brak mu tylko dwóch. Ukończył przed rokiem szkołę, ale nie pożegnał się z biblioteką gminną. Co kilka dni przyjeżdża z Wólki Nosowskiej na rowerze do Konstantynowa z teczką przyczepioną do siodełka. W bibliotece opróżnia ją z książek i ładuje na nowo, a po powrocie zaczyna wędrówkę od chaty do chaty po rozciągniętej na pięciu kilometrach Wólce, zachodzi nawet do sąsiednich Zakalinek zostawiając wszędzie po drodze przywiezione książki. Bohdan potrafi zebrać koło siebie całą gromadę młodzieży i nie jest w swojej pracy samotny. Przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP — Tadeusz Ignaciuk sam czyta wiele i interesuje się żywo biblioteką, Lucyna Olszewska, córka robotnicy z konstantynowskiego PGR jest najbardziej oczytana w gminie i stale pomaga w bibliotece, starsza gospodyni Mroczkowa i wyrobnica Janina Żmudzińska potrafią najlepiej doradzić drugim, co wybrać do czytania. Robotnicy leśni Szczepan Sagan i Jan Dudziński od dwóch lat przychodzą regularnie do biblioteki, córka stolarza Przykurzyńskiego — Jadwiga zawsze wynosi po dwa tomy — jeden dla siebie, drugi dla ojca. Bez książki nie potrafiłby spędzić święta małorolny Edward Przygocki. Tacy ludzie związali mocno konstantynowską bibliotekę z życiem okolicy.

• • •

Trzy karty, gęsto zapisane numerami przeczytanych książek z nazwiskiem Maria Halińska u góry, dowiodły, że w sprawozdaniu nie było przesady. Małorolna chłopka z Wólki Nosowskiej, rzeczywiście przeczytała w ciągu roku kilkadziesiąt książek.

Za sanacji była wyrobnicą, w Polsce Ludowej dostała dwa hektary ziemi z reformy rolnej. Horyzonty myślowe tej starej i steranej nielekkim życiem kobiety są tak szerokie, w rozmowie o czytelniku i książkach wypowiada sądy tak dojrzałe, że dyskusja z nią nabiera charakteru dysputy. Halińska jest bezwątpienia zjawiskiem nieprzeciętnym: pół wieku życia i godna zazdrości bystrość, świeżość umysłu połączona z trzeźwym sądem. A przecież całe jej wykształcenie skończyło się na nauce czytania i pisania w wiejskiej ochronce za carskich jeszcze czasów, kiedy ojciec zanosił ją tam w płachcie na plecach. Odtąd nie rozstawała się z książką. Pochłaniała wszystko, co pisarze przekazywali w swoich dziełach.

Na stole obok kobałki leży powieść Vladimira Poznera „Dni klęski", na półce Lew Tołstoj.

—Gusta ludzkie do książek nie są zawsze jednakowe — zmieniają się — powiada. Za młodości czytałam z upodobaniem Sienkiewicza, nęciły mnie powieści Mostowicza, a Żeromskiego nie tylko nie rozumiałam, ale mi się nie podobał. Dziś „Ludzi bezdomnych" nie zamieniłabym za wszystko, co napisał Mostowicz, bo to takie książki, które łatwo się czyta, ale w człowieku nie pozostaje z nich śladu. Żeromskiego przeczytałam i zrozumiałam na dobre dopiero teraz, bo przed wojną było jego książek bardzo mało. Czasami dało się coś wyprosić we dworze, nie wiele jednak, gdyż tam czytali przeważnie tłumaczenia francuskich i angielskich romansów. Pożytku z nich nie było dla mnie. Pisał już wtedy Morcinek, lecz ziemianie nie kupowali jego książek, wiadomo rodem z górników, nie miał u możnych uznania. Dopiero teraz dostał mi się do rąk.

Zna Halińska naszych i radzieckich klasyków, czytuje wyjątki z poezji Puszkina, mówi o głębokiej ludzkości utworów autora „Matki" i „Dzieciństwa" — Gorkiego. Ze współczesnych pisarzy radzieckich ceni najwyżej Szołochowa, skarży się, że trudno się doczekać kolejki w bibliotece na „Pamiątkę" Newerlego, bo ją rozrywają w Konstantynowie, na młodych chłopców, że nie chcą wypuścić z rąk „Piątki z ulicy Bardkiej".

Zdanie, że książka jest przyjacielem wiernym od młodości, że otworzyła przed nią świat — nie brzmi w ustach Halińskiej jak oklepany frazes; życie tej kobiety wypełniły po brzegi bieda i praca, a rozjaśniła je naprawdę tylko książka. Iloma przepracowanymi ciężko przed wojną dniami musiała opłacić naftę do lampy, żeby czytać wieczorami?

Już przy pożegnaniu bibliotekarka zapytała ja jeszcze jakoś cicho i dyskretnie: A „tamtą" dokończyliście? Halińska wyciągnęła z pomiędzy papierów tom owinięty w gazetę.

— A jakże. ...Wszystko mi w głowie przewróciła do góry nogami...

Na gazecie leży rozprawa o materializmie dialektycznym.

— Czasami udaje mi się wydostać coś i poza biblioteką — zwraca się do mnie. — Przyniósł mi ją siostrzeniec z Liceum Pedagogicznego w Janowie. Potem przychodzi i powiada: Ciociu, ale mam drugą taką, że jakbyście przeczytali, to zaraz założylibyście w Wólce spółdzielnię produkcyjną. Ofuknęłam go: Za spółdzielnią jestem i bez twojej książki, bo to idea piękna, tylko że nasi ludzie jeszcze jej nie rozumieją wszędzie. A tutaj — położyła rękę na tomie — autor dowodzi w sposób tak słuszny, że nie sposób mu nie wierzyć. Mam przecież stary doświadczony rozum i nie znajduję przeciw temu argumentów...

• • •

Z książek i gazet dowiedzieli się chłopi z eSrpelic o Dnieprostroju, kanale Wołga-Don i projektach wykorzystania energii wodnej w naszej pięciolatce. W Dubiczach, Kamionce i Wólce Nosowskiej założyli tej wiosny spółdzielnie produkcyjne, ale wszędzie czytali przed tym „Zorany ugór" i „Kawalera złotej gwiazdy". Rewolucja nie zawsze rodzi się w huku dział i strumieniach krwi, lecz często wśród przerzucanych kartek, między tytułami czytanych książek. Z półek bibliotecznych przedostają się na wieś podlaską odgłosy wielkich przemian, poprzedzając inicjatywę i zapał jej mieszkańców do ulepszania własnego życia.

(rz)

Maria Halińska — małorolna chłopka z Wólki Nosowskiej jest przodownicą czytelnictwa w gminie. Nazdjęciu: Maria Halińska i Bohdan Artymiuk, członek aktywu bibliotecznego rozprawiają o przeczytanej książce. Fot. Wier.

HENRYK GAWARECKI

O najstarszym planie Lublina

Ciekawym dla poznania historii Lublina dokumentem kartograficznym jest najstarszy ze znanych nam planów miasta pochodzący z połowy wieku XVII i przedstawiający okolicę Bramy Krakowskiej — część Krakowskiego Przedmieścia i Korse. Plan wykonany na pergaminie o wymiarach 0,68x0,80 m jest mocno zniszczony; górny jego brzeg silnie opalony w czasie jakiegoś pożaru, górnego prawego rogu brak. Skurczony i pofałdowany ma za sobą niewątpliwie ciekawą przeszłość. Na planie podpisany jest jego wykonawca — Karol Bekiewicz — Geometra Iuratus. Dzięki temu nazwisku możemy stosunkowo dokładnie określić czas, kiedy został on sporządzony. Wiadomo nam bowiem z kroniki Karmelitów Trzewikowych Lubelskich, że Bekiewicz przebywał w Lublinie w roku 1649, kiedy to dnia 16 kwietnia jako urzędowa osoba występuje w sporze między Karmelitami Antiquae Obserwantiae a „skonfederowanymi" pozostałymi zakonami lubelskimi, nie chcącymi dopuścić do osiedlenia się Trzewiczkowych w Lublinie.

Obecność Bekiewicza w Lublinie w 1649 r. wiązała się zapewne i ze sporządzeniem opisywanego planu i stąd płynie pierwsza wskazówka dotycząca daty jego powstania. Wskazówek tych jest zresztą więcej i płyną z treści samego planu. Duża stosunkowo jego skala — około 1.240 — dostarcza szeregu interesujących szczegółów. Zasadniczy schemat komunikacyjny widoczny na planie całkowicie odpowiada dzisiejszemu ukształtowaniu. A więc istnieje już w tym czasie zabudowana ul. Krakowskie Przedmieście i to brukowana aż do samych szańców tj. do dzisiejszej ul. 3 Maja. Widzimy już na planie wykształcone trasy ulic Królewskiej, Koziej, Przechodniej, J. Dąbrowskiego i H. Sawickiej, natomiast dzisiejsza ulica Stalingradzka jest jeszcze tylko ścieżką.

Choć plan jest rezultatem pomiaru geodezyjnego, jednak parcele w większości wypełnione są widokami stojących na nich budynków. I to przynosi nam również cenny materiał historyczny.

Na miejscu dzisiejszego Nowego Ratusza widzimy kościół i klasztor Karmelitów Bosych. Wysoka, smukła bryła trójnawowego kościoła jest nam już dzięki temu rysunkowi znacznie lepiej znana. I dziś, obok nazwiska architekta budynku, którym był Jakub Tremasol coraz więcej szczegółów zdobywamy do tego ciekawego a całkowicie przebudowanego obiektu. Nieistniejący dziś budynek szpitala Św. Ducha, na rogu ul. Krakowskie Przedmieście i H. Sawickiej pokazany jest na planie w rzucie pozwalającym się rozpatrzeć w jego wnętrzu. Niektóre kamienice mają nazwiska właścicieli — oczywiście opisane są jedynie posiadłości osób wybitniejszych — a więc np.: „...Kamienica Imć Pana Chełmskiego"... (kasztelana Zbigniewa Gorajskiego, jednego z najuczeńszych i najwybitniejszych ludzi swego czasu, gorliwego protestanta zmarłego w 1655 r.), kamienica Rajcy Melchiora Mężyka (zmarłego w 1647 r.), plac Rajcy Lewickiego zmarłego w 1652. Daty te dają nam nowe dane dla określenia czasu powstania planu.

Do najciekawszych szczegółów na planie należą zarysy murów obronnych. Wraz z Bramą Krakowską pokazane są one w rzucie w kierunku na południe do dzisiejszych zabudowań katedralnych, na północ zaś aż do końca uliczki Szambelańskiej. Po stronie południowej Bramy widzimy dwie baszty, z tego jedną okrągłą, po przeciwnej zaś trzy o kwadratowych podstawach. Sama Brama pokazana jest ze wszystkimi ciekawymi szczegółami ówczesnego wykształcenia rzutu i jej wypełnienia. Tak jak i dziś składa się ona z dwu części — przedniej niższej (tzw. przedbramia), flankowanej od przodu dwoma ośmiobocznymi występami oraz z właściwej Bramy. Na obie strony wału na zewnątrz, z bramy i przedbramia prowadzą furtki, które niewątpliwie ułatwiały ruch pieszy poprzez bramę. W tym czasie było to niezmiernie ważne, gdyż w części przedniej mieściły się kramy ustawione w przedbramiu przy ścianach wewnątrz i zewnątrz. Dziś trudno nam sobie wyobrazić by wąska i ciemna szyja bramy mogła dawać możliwości ustawienia choćby najmniejszej budki. Ale wówczas prześwit przedbramia był większy, bowiem dzisiejsze wejście na górne kondygnacje nie istniało, jak również nie istniało sklepienie osadzone dziś stosunkowo nisko. Wejście to na Bramę powstało dopiero w wieku XIX, bowiem w aktach miejskich jeszcze w latach dwudziestych XIX w. napotykamy opisy remontu schodów zewnętrznych prowadzących na górę od strony ulicy Szambelańskiej.

Bramę ze swymi budkami okupowali przede wszystkim szewcy — ...„tu szewce siadają w bramie"... — brzmi napis na jednym z rzędów stoisk. Budki i jatki otaczają zresztą bramę ze wszystkich stron: od północy widzimy dwa szeregi budek garncarskich, od południa znajdują się budki szewckie, budki solne i wielka buda ślusarza, zaś na przedpolu Bramy w pobliżu wylotu dzisiejszej ulicy Koziej ustawione są korce tj. wagi miejskie do ważenia zboża przywożonego do Lublina na sprzedaż. I znowu odpowiedni napis na planie informuje nas o rozległych stosunkach handlowych miasta — ...„Tu zboże z Rusi na Targ przywożą i stawiają"...

Szczegóły odczytane z tego planu, a dotyczące Bramy Krakowskiej i murów obronnych potwierdzają i uzupełniają to co wiemy o nich z innych źródeł. I tak tym ciekawszy jest dla nas dzisiaj widok Lublina wydany w 1617 r., a sztychowany przez Hogenberga. Widok ten wcześniejszy o lat kilkadziesiąt od naszego planu daje nam możność prześledzenia etapów rozwoju miasta w pierwszej połowie XVII wieku, okresu jeszcze dużego jego dobrobytu. Na sztychu tym widzimy właśnie północną część pierścienia murów przy Bramie Krakowskiej z zachowaną do dziś półokrągłą basztą. Zwieńczenie tej baszty — to jest dach i zarys korony murów — dziś jest jedynym materiałem dokumentarnym dla prowadzonych w bieżącym roku robót remontowych przy odbudowie tej baszty.

Wszystkie te podane powyżej szczegóły wyczytane z planu wskazują na jego duże walory jako dokumentu historycznego. Ze względu na zły stan zachowania cenny ten zabytek przekazany został Pracowniom Konserwacji Zabytków w Warszawie do fachowej konserwacji.

Henryk Gawarecki

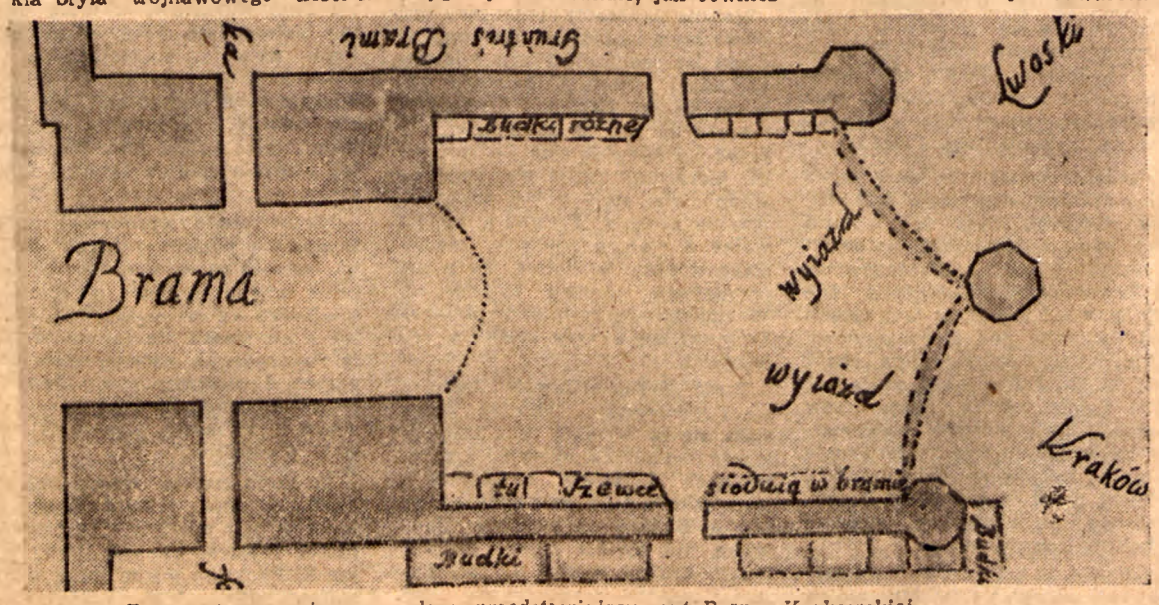

Fragment pergaminowego planu przedstawiający rzut Bramy Krakowskiej

Czas zaprowadzić porządek w Lubelskich Zakładach Wyrobów Rymarskich i ukarać winnych

Kumoterska klika usiłuje tłumić krytykę

Zaczęło się, jak pisaliśmy już (w felietonie z dnia 25.IV br.) od żartu: referent zaopatrzenia Lubelskich Zakładów Wyrobów Rymarskich ob. Birnbach oblał majstra ob. Wolenia wodą. Przykład ten znalazł naśladowcę w osobie młodego Bartosińskiego, który oblał z kolei Birnbacha, za co go znów ten ostatni mocno pobił. No cóż, w normalnych warunkach tow. Birnbach otrzymałby surową karę za pobicie, jednemu i drugiemu zwróconoby uwagę, że oblewanie wodą (w ogóle, a w czasie pracy tym bardziej) jest niewłaściwym żartem.

W Lubelskich Zakładach Wyrobów Rymarskich, gdzie rozstrzyga się o winie w zależności od tego, „kto zrobił, a nie co zrobił" to znaczy czy dany pracownik należy do grupy osobistych przyjaciół dyr. Wesołowskiego i dyr. Pietrzaka, sekretarza podstawowej organizacji partyjnej tow. Augustowskiego i przewodniczącego rady zakładowej tow. Gawdzika, czy jest zwykłym robotnikiem, sprawę załatwiano zgoła inaczej.

Chłopiec, którego pobił tow. Birnbach (za oblanie wodą) miał być natychmiast zwolniony. Zawiadomiła go o tym od razu po wypadku na polecenie dyr. tow. Wesołowskiego — tow. Wiktoria Bronisz — kier. sekcji personalnej. W rękach Bartosińskiego jako widomy znak zwolnienia znalazł się wtedy list obiegowy.

Natychmiastowe usunięcie z pracy „niezawodny" jak twierdzą robotnicy, nie po raz pierwszy „wypróbowany" sposób wyżej wspomnianych miał i tym razem być posunięciem w myśl zasady „ręka rękę myje".

Ale ponieważ, jak pisaliśmy już w felietonie oburzenie robotników na to, że ukarano tak surowo młodzieńca, a puszczono płazem winę tow. Birnbacha, było zbyt wielkie, dyr. Wesołowski wpadł na nowy koncept „ratowania honoru" wspólnego przyjaciela. Polecił Bartosińskiemu przeprosić tow. Birnbacha i gdy ten „wspaniałomyślnie" się zgodzi, zostawić Bartosińskiego na dawnym miejscu.

Ale to „ustępstwo" było tylko chwilowe — „kierownicy" nie mogli pogodzić się z myślą, że musieli zmienić swoje zdanie, pod wpływem krytyki robotników, nie mogli przejść do porządku dziennego nad tym, że robotnicy ci poprosili korespondentów, by w ich imieniu napisali do redakcji, która stanęła po ich stronie.

Jeśli robotnicy — ośmielili się raz krytykować — myśleli — to mogą odtąd pójść śmiało w tym kierunku i krytykować otwarcie wiele innych niewłaściwych posunięć. Trzeba więc w zarodku zdusić tego rodzaju próby.

Należy tutaj na marginesie podkreślić, że ich przezorność nie była wcale bezpodstawna, gdyż mogli się słusznie obawiać, że robotnicy pokuszą się na przykład podać do publicznej wiadomości, że: za pijaństwo podczas pobytu ekipy łączności w terenie, karę ponieśli wszyscy oprócz głównego winowajcy — sekretarza podstawowej organizacji partyjnej.

Dyrektorzy patrzą przez palce na pijaństwo majstra Wolenia, przewodniczącego rady zakładowej tow. Wacława Gawdzika i brygadiera Jana Świderskiego.

By więc raz na zawsze odebrać wszystkim chęć do krytykowania postanowili wszystkich niewygodnych stopniowo pousuwać, względnie stworzyć im takie warunki, by sami odeszli.

Myśl tej „zgodnej rodzinki" wyraził zresztą wcale nie dwuznacznie tow. Augustowski — sekretarz podstawowej organizacji partyjnej podczas swojego pobytu w Komitecie Miejskim, dokąd razem z dyrektorami i majstrem został wezwany. Jego słowa brzmiały wyraźnie: będą karali wszystkich, którzy „o podobnych głupstwach" ośmielą się pisać do gazety.

Za postanowieniami i słowami poszły czyny. Zaczęli „oczyszczanie" atmosfery krytyki. Na pierwszy ogień poszedł tow. Kucharski — jeden z korespondentów, który do nas w imieniu robotników napisał. Wymierzono mu karę, która na pozór nic z jego listem nie miała wspólnego. Kucharski z dniem 1 maja br. został zwolniony ze stanowiska brygadiera za „niewywiązywanie" się ze swych obowiązków. Wyżej wspomniana grupa zapomniała jednak o jednym, że takie „zwolnienie" i przesunięcie na stanowisko zwykłego robotnika wyda się podejrzane każdemu, który bliżej zapozna się ze sprawą. Wystarczy bowiem porównać daty „odkrycia" pierwszych objawów „niewywiązywania się" ze swego stanowiska z datą pojawienia się felietonu, by ustalić, że przyczyną wszelkich kroków przeciwko Kucharskiemu jest jego krytyka. Powszechną tajemnicą zakładu jest fakt, że właśnie od 25 IV. br. tzn. od dnia pojawienia się felietonu „winy" z ust sekretarza, dyrektorów i majstra Wolenia zaczęły sie sypać dosłownie jak z rogu obfitości. Od tegoż dnia zaczęło się wykrywanie, że w brygadzie Kucharskiego kradną, że wyręcza się on w robocie tow. Grzywą, że wyzyskuje robotników. Ten dzień stał się źródłem „cudownego" odkrycia, że postawienie Marii Bisek na miejsce Kucharskiego jest od dawna „nieodzownym" usprawnieniem pracy w zakładzie.

Ciekawe jest to, że robotnicy są jak najlepszego zdania o tow. Kucharskim. Najbardziej godne podkreślenia są ich uwagi mówiące o tym, że od kierownictwa do dnia 25.IV. nie usłyszeli pod adresem Kucharskiego (w ciągu przeszło 6-ciu lat jego pracy, w tym przeszło dwa na stanowisku brygadiera), żadnych krytycznych słów. Mało tego nie dawno temu podstawowa organizacja postanowiła przenieść Kucharskiego z kandydata na członka partii.

Co do zmiany na stanowisku brygadiera robotnicy zgodnie twierdzą, że kierownictwo chciało przy tym upiec nie tylko przysłowiowe dwie, ale cztery pieczenie. Chodziło im wyraźnie „o uspokojenie" Kucharskiego i Marii Bisek, która pracując na poprzednim miejscu była często świadkiem zbyt bliskiej komitywy majstra Wolenia i brygadiera Świderskiego, mających za sobą niejeden kieliszek wspólnie wypity.

Chodziło im o pokazanie robotnikom, jaki los spotka każdego, który ośmieli się występować przeciwko wyżej wspomnianej grupie. Wreszcie, jak tłumaczyli robotnicy, „bohaterzy" tłumienia krytyki mieli na względzie przygotowanie sobie obrony w razie oskarżenia ich o występowanie przeciwko korespondentom.

Przygotowali sobie argument, (który miał temu zaprzeczyć), a mianowicie, postawienie na miejsce Kucharskiego korespondentki Bisek (zresztą młodej, niedoświadczonej dziewczyny, której zawsze w odpowiedniej chwili można nogę podstawić).

Jesteśmy przekonani, że nie będziemy już świadkami następnych „mistrzowskich" posunięć „obrońców" źle pojętych interesów przyjaciół — amatorów tłumienia krytyki, **że kara, która spotka winnych będzie przestrogą dla wszystkich tłumiących krytykę.**

Na zakończenie z góry odpowiemy na argument, którym zechcą zasłonić się wymienieni przyjaciele. Na pewno przytoczą oni fakt udzielenia ustnego upomnienia tow. Birnbachowi. Trzeba od razu powiedzieć, że nie spróbowaliby nawet palcem kiwnąć, gdyby sprawa nie stała się zbyt głośna i gdyby nie obawiali się konsekwencji. Na zebraniu partyjnym, kiedy „ukarali" po wielu tygodniach Birnbacha, dyr. Wesołowski wyraził stanowisko „przyjaciół" wcale niedwuznacznie: „Ja bym na miejscu Birnbacha nie inaczej postąpił".

R. Sz.

Wymiana gruntów podstawowym warunkiem umocnienia spółdzielni

W ciągu ostatnich lat wzrosła świadomość lubelskich chłopów, którzy coraz częściej, coraz bardziej masowo porzucają przestarzałe, zacofane metody gospodarki indywidualnej i przechodzą na uprawę nowoczesną, kolektywną. Świadczą o tym dobitnie cyfry nowozorganizowanych spółdzielni produkcyjnych. Spółdzielniom tym należy stworzyć odpowiednie warunki gospodarowania. Przede wszystkim więc musi zniknąć dawna szachownica pól, która utrudnia uprawę mechaniczną gruntów.

Taka właśnie sytuacja jest w większości naszych nowozorganizowanych spółdzielni. Tak też jest m. in. w spółdzielni produkcyjnej Samoklęski w powiecie lubartowskim. Powstała ona w lutym 1953 roku. A więc jest to nowa spółdzielnia, którą należy się szczególnie opiekować i pomagać jej członkom w przełamywaniu trudności.

Spółdzielcy wnieśli jako wkład łącznie około 40 ha ziemi w tym 32 ha gruntów ornych, ale nie ma nawet dwóch członków, których pola graniczyłyby ze sobą. Można zupełnie śmiało przyjąć, że w chwili obecnej spółdzielnia dysponuje tyloma kompleksami ziemi, ilu posiada członków. O uprawie maszynowej ziemi, o stosowaniu nowoczesnej agrotechniki trudno w ogóle w takim wypadku mówić. Słusznie więc się stało, że PRN postanowiła przede wszystkim tu dokonać wymiany gruntów.

Mierniczy powiatowy z Lubartowa jeszcze w drugiej połowie kwietnia odmierzył działki spółdzielców, zaś na początku maja dokonał (wspólnie z komisją kwalifikacyjną, w skład której weszli: agronomka POM w Skrobowie, przewodniczący Prezydium GRN w Samoklęskach i przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Andrzej Salomon) klasyfikacji gruntów. Prace wstępne zostały zakończone, ale... mimo, że maj dobiegał końca prace przy dokonaniu wymiany nie posunęły się naprzód. Chłopi indywidualni nie zostali zapoznani z planami wymiany i nie wiedzą dotychczas czyje grunta zostaną objęte wymianą. Odniosło to ten skutek, że we wsi rozhulała się plotka. Wraz z nią wyrosła zawiść, która wycisnęła poważne piętno na współżyciu spółdzielców z gospodarzami indywidualnymi.

Podobnie przedstawia się sytuacja w nowozorganizowanej spółdzielni w Bezwoli w powiecie radzyńskim. Tam wprawdzie prace przy wymianie gruntów są już bardziej zaawansowane, niemniej jednak i w tym wypadku służba rolna nie ustrzegła się od popełniania błędów.

Spółdzielnia w Bezwoli dysponuje większym areałem ziemi, niż Samoklęski. Również warunki wymiany są lepsze, gdyż dwa kompleksy ziemi ornej wydzielone zostaną z gruntów byłego majątku. Tylko jeden kompleks obejmujący 18 ha ziemi ornej przewidziany jest do wymiany na gruntach chłopskich. I tu właśnie spółdzielcy nie mogli się dogadać z mierniczym ob. Żelazowskim, co do tego, gdzie mają być grunty spółdzielni. Mierniczy nie chciał uwzględnić ich propozycji.

Sprawa została skierowana do Prezydium WRN w Lublinie, która sporządziła nowy projekt wymiany, tym razem słuszny.

• • •

W związku ze wzrostem liczby spółdzielni produkcyjnych na wsi lubelskiej zwielokrotniły się zadania służby rolnej rad narodowych i aparatu technicznego. Wprawdzie plan za kwiecień służba techniczna wykonała w 122%, ale wciąż jeszcze prace wstępne przy pomiarach idą zbyt wolno. W niektórych powiatach daje się odczuwać poważny brak kwalifikowanych pracowników a nie próbuje się „przyuczyć" nowych ludzi (szczególnie pomocników mierniczych).

W związku jednak z powstawaniem wciąż nowych spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie zachodzi konieczność zwrócenia większej niż dotychczas uwagi na kadry techniczne, a więc mierniczych, agronomów i techników rolnych na których spada odpowiedzialne zadanie właściwej i szybkiej wymiany gruntów w spółdzielniach produkcyjnych. Jest bowiem rzeczą pierwszorzędnej wagi, by nowozorganizowanym spółdzielniom zabezpieczyć właściwe warunki pracy i stworzyć zdrowe podstawy ich dalszego ekonomicznego rozwoju. **(Eka)**

W FSC rozpoczęły prace komisje kwalifikacyjne

Według nowego taryfikatora wyższe kwalifikacje — to wyższa płaca

— Powiedziałem już, na egzamin nie pójdę. Nie pierwszy rok jestem spawaczem. Znam się dobrze na swojej robocie i żadna komisja kwalifikacyjna nic mi nie ujmie i nic mi nie doda, a zresztą ja mam tremę i trudno mi odpowiadać przed większą grupą ludzi — denerwował się w rozmowie z przedstawicielem komisji brygadier spawalni kabin FSC — Władysław Biegański.

Upór nie trwał jednak długo. Kiedy poszli na egzamin Urszula Warda, Janina Drączkowska, Aleksandra Głaz, Bogdan Białek i dziesięciu pozostałych spawaczy punktowych, stanął przed komisją i brygadier Biegański.

Przewodniczący komisji — kierownik oddziału spawalni kabin Zygmunt Rogoża oraz jej członkowie — wybitni fachowcy, przedstawiciele oddziałowych organizacji społecznych i związków zawodowych zadawali pytania, na które powinni umieć odpowiedzieć spawacze odnośnej grupy, po czym zgodnie z kwalifikacjami zaszeregowali ich według nowego taryfikatora. Biegański otrzymał IV, Głaz III grupę itp.

Komisje weryfikacyjne pracują nie tylko na montażu głównym. Podobne komisje działają także na wydziałach: Obróbki Drzewa, Narzędziowni, Produkcji Urządzeń, Głównego Energetyka, Głównego Mechanika, Kontroli Technicznej i Transportu.

Analizują one troskliwie dotychczasowe zaszeregowania, przeglądają dokładnie roboty w poszczególnych kategoriach.

Członkowie komisji wyjaśniają również, że zaszeregowanie zależne jest wyłącznie od kwalifikacji. Pobudzi to niewątpliwie robotników zarówno z montażu głównego jak i innych wydziałów FSC do pogłębiania swoich wiadomości i zdobywania coraz wyższych kwalifikacji zawodowych.

NOWY TARYFIKATOR ROBÓT WYMAGA WYŻSZYCH KWALIFIKACJI OD ROBOTNIKÓW

Szeroko omawiany przez robotników Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta taryfikator robót ustala obecnie sprawiedliwe, słuszne stawki płac na poszczególne rodzaje robót. Stawki nowego taryfikatora — jak podkreślają robotnicy na zebraniach, są szczególnie korzystne dla robotników, którzy podwyższyli swoje kwalifikacje. Ponadto nowy taryfikator obejmuje szerszy niż poprzednio zakres robót. Określa on w sposób jasny nie tylko poszczególne kategorie prac, ale oznacza wyczerpująco jaki zakres wiadomości i umiejętności fachowych powinien posiadać metalowiec wykonujący daną robotę.

Do tej pory np. niewielu tokarzy w V grupie wiedziało, że w zakres ich wiadomości fachowych powinny wchodzić zasady konstrukcji, działania i obsługi różnych tokarek, zasady stosowania wszelkich urządzeń dodatkowych, zasady ostrzenia zużytych narzędzi i dogładzanie ich ręcznie, umiejętność mierzenia czujnikiem, zasady kreśleń technicznych, znajomość układu pasowań i wszelkich oznaczeń pozwalających na czytanie trudnych rysunków.

Obok tych wiadomości teoretycznych tokarz V grupy według nowego taryfikatora powinien umieć wykonać m. in. toczenie płaszczyzn, walców, stożków zewnętrznych itd.

BŁĘDY, KTÓRE ZOSTANĄ USUNIĘTE

Braki w dotychczasowym taryfikatorze powodowały również niesprawiedliwe zaszeregowanie frezerów. W takich warunkach, przy różnym napięciu norm, pracownicy mniej wykwalifikowani osiągali poważniejsze przekroczenia zaniżonych norm od pracowników bardziej wykwalifikowanych, zatrudnionych przy trudniejszych robotach i na lepiej opracowanych normach.

Nowy taryfikator obejmuje 8 grup frezerskich, począwszy od II. Do tej pory nie było w FSC frezera II grupy. Nawet ten, który przychodził dopiero do pracy bez sprawdzonych kwalifikacji otrzymywał od razu III lub IV grupę. Zdarzało się również, że absolwenci szkół metalowych (m. in. Stanisław Patyk i Tadeusz Przyborowski) otrzymywali od razu IV i V grupę i zarabiali bez trudu ponad 2 tys. zł miesięcznie. W ten sposób zarobki ich przekraczały pensje starych fachowców, pracujących od kilkunastu lat w swoim zawodzie.

Nowe zaszeregowanie i ścisłe określenie robót wykonywanych przez tokarzy, frezerów, ślusarzy i innych metalowców, nie pozwoli, aby robotnicy wysokokwalifikowani wykonywali roboty przeznaczone dla niższych grup. Takie wypadki są w FSC na porządku dziennym i nikt się nawet temu nie dziwi, że ob. Czesław Iwanicki, będący w grupie VIII b (a więc najwyższej jaką mógł otrzymać dotychczas tokarz), wykonuje roboty VI, a nawet V grupy. Z tego powodu jego zarobek miesięczny był często niższy od poborów robotnika o mniejszych kwalifikacjach.

Podobnie przedstawia się sprawa w wypadku posiadającego również grupę VIII b ob. Witolda Sułkowskiego.

Zaszeregowane „luźnie" roboty metalowe w starym taryfikatorze powodowały, że można było wykonywać je zarówno w grupach wyższych jak i niższych. A oto przykłady:

W robotach narzędziowych grupa VI przewidywała najtrudniejsze prace przy montażu i wykonywaniu skomplikowanych przyrządów i narzędzi;

grupa VII natomiast najtrudniejsze prace przy wykonywaniu montażu najbardziej skomplikowanych przyrządów itp.

Podobnie w robotach tokarskich. Od tokarza VII grupy żądano najtrudniejszego toczenia na dużych tokarkach i karuzelówkach przedmiotów trudnych do zamocowania i łatwo odkształcających się itp. Niewiele różniły się roboty, które winien był wykonywać tokarz VI grupy. Kalkulator wedle własnego widzimisię mógł nazwać te czynności zarówno trudnymi jak i bardzo trudnymi lub skomplikowanymi. Zdarzało się, że kalkulator oddziałowy naciągał samowolnie grupy, a przy kontroli zasłaniał się taryfikatorem.

• • •

Nowy taryfikator usunie najważniejsze niedociągnięcia jakie istnieją jeszcze w tej dziedzinie, doda robotnikom bodźca do podnoszenia swoich kwalifikacji, a co za tym idzie umożliwi im przechodzenie do wyższych grup uposażeniowych.

Dan.

„SZTANDAR LUDU". Wydawca: RSW „Prasa". Redaguje Kolegium. Redakcja i Administracja: Lublin, 3-go Maja 14. Telefony: Redaktor Naczelny 34-56. Zastępca Redaktora Naczelnego 31-65. Sekretarz Redakcji i Dział Kulturalny 23-72. Kierownik Działu Ekonomicznego 26-98. Dział Partyjny Dział ekonomiczny 27-23 Dział Terenowy 17-30 Dział Miejski i Sportowy 18-68. Dział Listów i Interwencji 36-82. Dyrektor Delegatury RSW „Prasa" 24-93. Dział Ogłoszeń 20-04. Telefony nocne: Redakcja nocna 40-66. Redaktor techniczny 20-23 Dalekopisy 46-66. Warunki prenumeraty: pocztowa mies. 5 zł., zbiorowa tylko przez kolporterów zakładowych — 3.80 zł. Druk. Lubelska Drukarnia Prasowa — Lublin, ul. M. Buczka 12, tel. 22-98. Zecernia gazetowa 20-23.
A — 4 — 18108

Stanisław Mazurek

Komendant Miejskiej Straży Pożarnej w Lublinie

Dzięki pomocy Państwa
lubelska straż pożarna ma wiele osiągnięć

W ślad za stale wzrastającym budownictwem w naszym kraju powiększa się również zabezpieczenie przeciwpożarowe.

Państwo Ludowe otacza dużą opieką doświadczonych strażaków dbając jednocześnie o szkolenie nowych kadr oraz o zaopatrzenie straży w nowoczesny sprzęt.

Liczba pożarów i wynikłych stąd strat maleje z każdym rokiem. W Lublinie straty te w porównaniu z rokiem 1950 zmniejszyły się o 63%. Należy to przypisać lepszemu wyszkoleniu ludzi oraz dobremu sprzętowi technicznemu.

W ub. roku straż lubelska otrzymała 3 nowe wozy polskiej produkcji oraz drabinę mechaniczną typu „Magirus" — wysokości 24 metrów. Powiększyło się wyposażenie straży w motopompy i węże. Strażacy otrzymali maski przeciwdymowe i ogniotrwałe azbestowe ubrania ochronne.

Dużą rolę w zwalczaniu pożarów odgrywa również akcja zapobiegawcza. Prowadzona jest dokładna ewidencja obiektów przemysłowych, lokali użyteczności publicznej oraz mieszkań prywatnych, w których dwa razy do roku prowadzona jest kontrola zabezpieczenia przeciwpożarowego.

Strażacy lubelscy przechodzą systematyczne szkolenie zawodowe. Dzięki temu, wielu robotników oraz synów małorolnych i średniorolnych chłopów zdobyło zawód. Strażacy, wyróżniający się w nauce i w pracy, są skierowywani na kursy podoficerskie i oficerskie. Lubelska straż wychowała już poważną kadrę podoficerów. Ostatnio kurs taki ukończyli: **Stefan Stasiewicz, Władysław Choina, Mieczysław Grzela, Andrzej Salerek, Zygmunt Czopek, Stanisław Koproń, Józef Domaniuk** i **Kazimierz Bobel.** Kurs oficerski ukończył **Kazimierz Krzos** — kierowca.

Do straży przyjmowane są także kobiety, które stanowią 5 proc. załogi.

Lubelska straż ma duże perspektywy rozwojowe. W tym roku zostaną oddane do użytku dwa nowe budynki — w jednym znajdzie pomieszczenie tabor — w drugim załoga. Urządzenia techniczne są pomyślane według najnowocześniejszych wzorów. W nowym budynku będą wprowadzone najlepsze urządzenia alarmowe.

W pomieszczeniach dla załogi oprócz obszernych sypialni i świetlicy będą sale wykładowe, przystosowane do zajęć teoretycznych i praktycznych. Jeszcze w b. roku zostaną zbudowane na dziedzińcu urządzenia do ćwiczeń, a w przyszłym roku warsztaty.

Nowy lokal umożliwia powiększenie załogi o 70 proc. dzięki czemu powstaną dwa pododdziały straży. Nasze miasto, które pod koniec Planu 6-letniego stanie się poważnym centrum przemysłowym, będzie miało zapewnione dostateczne bezpieczeństwo przeciwpożarowe.

Bez akordeonisty ani rusz...

Świetlica hotelowa w ZB 1 LPZB może poszczycić się niemałymi osiągnięciami. Do nich przede wszystkim należy praca 30-osobowego zespołu artystycznego, którego członkami są w 70% pracownicy fizyczni. Zespół posiada chór mieszany, kwartet męski i kobiecy oraz grupę taneczną, którą kieruje instruktor Józef Dzik.

Niedawno członkowie zespołu obchodzili mały jubileusz: 20 występ publiczny. Mimo „młodego wieku" (zespół zorganizowany został przed 7 miesiącami) zdobył on jedno z pierwszych miejsc w eliminacjach powiatowych i zakwalifikowany został do eliminacji wojewódzkich.

W związku z Dniami Oświaty, Książki i Prasy zespół miał wyjechać w niedzielę 24.V br. do powiatu biłgorajskiego. Wielu członków zespołu zrezygnowało z wyjazdu do rodziny, by wziąć udział w występach. Mimo poczynionych przygotowań zamierzony wyjazd nie doszedł do skutku, gdyż Dom Kultury WSK zabrał akordeonistę, który współpracuje z zespołem WSK i Zespołem świetlicowym ZB 1 LPZB.

Podobne fakty zdarzają się dość często, powodując słuszne rozgoryczenie członków zespołu artystycznego ZB 1.

Maria Burban
korespondentka zakładowa

Załoga TOS w Lublinie — najlepszą w Polsce
Uroczyste wręczenie proporca przechodniego

W. Chojna (szef lubelskiego TOS-u) *E. Drozd (przodownik pracy)* *B. Paśnikowski (przodownik pracy)* *K. Paszyński (przodownik pracy)* *B. Tyszkiewicz (sekr. Z. G. ZZPTDiL)*

Lubelska Stacja Technicznej Obsługi Samochodów zajęła w I kwartale br. czołowe miejsce w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy. 3 bm. w sali Wojewódzkiej Rady Narodowej nastąpiło wręczenie załodze proporca przechodniego. W uroczystości wzięli udział naczelny dyrektor TOS, tow. Aleksander Dziurawiec oraz sekretarz Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Transportu Drogowego i Lotniczego tow. Bogdan Tyszkiewicz.

Po zagajeniu przez sekretarza podstawowej organizacji partyjnej przy TOS tow. Jadwigę Kiś zabrał głos szef Stacji Obsługi TOS w Lublinie tow. Władysław Chojna.

Mówca stwierdził, że osiągnięcie przez załogę TOS pierwszego miejsca jest zasługą wszystkich robotników, którzy mimo ciężkich warunków pracy w 100 proc. włączyli się do współzawodnictwa pracy. Monterzy samochodowi i pracownicy techniczni podjęli długookresowe zobowiązania indywidualne i zespołowe. Zobowiązania podjęli również pracownicy, zatrudnieni w księgowości i finansach.

Wyróżnili się w pracy: **Mieczysław Józefczak**, monter samochodowy, który do 15 maja br. wykonał IV rok Planu 6-letniego, **Edward Drozd**, który wykonuje już V rok Planu 6-letniego, **Kazimierz Paszyński**, który również wykonuje już zadania V roku Planu 6-letniego i który podjął hasło montera Saja: „Ja nie wypuszczę braku". Tow. Paszyński postanowił do 31 grudnia br. wyszkolić trzech pomocników na samodzielnych monterów silnikowych.

Do osiągnięcia pierwszego miejsca we współzawodnictwie przyczynili się również: tow. **Stefan Stelmasiak**, monter samochodowy, tow. **Piotr Węgliński**, kowal tow. **Tadeusz Sielski**, starszy kontroler techniczny, tow **Michał Kalicki**, monter samochodowy, tow. **Michalina Duda**, starszy księgowy i inni.

Po przemówieniu tow. Chojny zabrał głos naczelny dyrektor TOS tow. Aleksander Dziurawiec, dziękując załodze za ofiarną pracę.

Z kolei sekretarz ZG Zw. Zaw. Pracowników Transportu Drogowego i Lotniczego tow. Bogdan Tyszkiewicz wręczył przodującym robotnikom sztandar przechodni, podkreślając, że posiadanie go zobowiązuje do dalszej walki o plan, do stałego wzrostu wydajności pracy.

Na zakończenie części oficjalnej wręczono nagrody pieniężne, dyplomy wyróżnienia oraz bezpłatne talony na wczasy wyróżniającym się członkom załogi. Następnie odbyła się część artystyczna w wykonaniu zespołu „Artosu" i chóru ORZZ.

* * *

Na marginesie występu „Artosu" należy stwierdzić, że TOS za późno zwrócił się w tej sprawie do kierownictwa „Artosu". „Artos" zgodził się pochopnie na przysłanie ekipy, z czym potem wynikły trudności. Musiano, nie chcąc zrywać umowy, sklecić zespół, którego program nie był przystosowany do tego rodzaju audytorium.

Tekst — **MAJ**
Rysunki — **E. Szubiak**

Bierzmy udział w ankiecie:
»Co chciałbym widzieć na targach MHD w Lublinie«

Przypominamy naszym Czytelnikom, że przed kilkoma dniami ogłosiliśmy ankietę na temat „Co chciałbym widzieć na targach MHD w Lublinie".

Kilka osób wzięło już udział w ankiecie, nadsyłając interesujące wypowiedzi.

Stanisława Słabczyńska, pracownica Rej. Tucz. Rzeźni Drobiu w Lublinie pisze w liście m. in.:

„Chciałabym na targach MHD kupić pończochy dla 11-letniej dziewczynki. Na targach są tylko małe rozmiary pończoch. Brak również białych bluzeczek z marynarskimi kołnierzykami, a przecież biały materiał (rogóżka) jest w sprzedaży po 11 zł. za metr. Na targach nie mogę również kupić dla mojej córki wełnianej letniej sukienki, nie mówiąc już o płaszczyku. Szkoda również, że nie można kupić na targach granatowych kołnierzyków marynarskich".

Wypowiedzi należy nadsyłać na adres redakcji, zaznaczając na kopercie: „Ankieta MHD".

Dziś inauguracja Tygodnia Straży Pożarnej

Dzisiaj, w sobotę, odbędzie się w Lublinie uroczysta inauguracja dorocznie obchodzonego Tygodnia Straży Pożarnej. O godzinie 18.30 nastąpi zbiórka oddziałów straży oraz organizacji społecznych przy ul. H. Sawickiej 3, skąd wyruszy pochód w stronę Placu Stalina, gdzie nastąpi złożenie wieńców przed Pomnikiem Wdzięczności.

W niedzielę 7 bm. o godzinie 9.45 sekcje kolarskie poszczególnych zrzeszeń sportowych wezmą udział w wyścigu ulicznym (meta koło poczty). O godzinie 12 rozpoczną się popisy straży pożarnych zawodowych i zakładowych.

Drobiazgi Lublina

„WESOŁE MIASTECZKO"

Do Lublina przybyło „Wesołe Miasteczko" Nr 3, które rozbiło swe namioty przy ul. Stalingradzkiej obok Hali Sportowej.

W „Wesołym Miasteczku" jest wiele atrakcji zarówno dla dorosłych jak i dzieci. Ceny biletów wynoszą od 60 gr do 1.50 zł. (et)

CPLiA SPRZEDAJE SZAFY I KILIMY NA RATY

Od poniedziałku będzie można w sklepie CPLiA (Krak. Przedm. 38) nabywać na raty dwudrzwiowe szafy fornierowane jesionowe, solidnie wykonane przez Artystyczny Przemysł Drzewny w Nałęczowie. Oprócz tego do CPLiA nadszedł z Krakowa nowy transport kilimów i samodziałowych narzut, które również wkrótce ukażą się w ratalnej sprzedaży. (et)

ZAWIADOMIENIA i komunikaty

Wojewódzki Komitet Obchodów Artystycznych wraz z UMCS i Tow. Przyrodniczym M. Kopernika w Lublinie organizuje o godz. 10.30 7 bm. w sali Marchlewskiego (Coll. Iuridicum — Plac Stalina 3) inaugurację uroczystości kopernikowskich na Lubelszczyźnie.

Referaty wygłoszą: Prof. dr L. Halban („Mikołaj Kopernik na tle epoki"), dr Tadeusz Wilgat („Mikołaj Kopernik jako astronom i jego poprzednicy"), prof. dr Armin Teske („Dzieło Mikołaja Kopernika i rozwój fizyki"), prof. dr Henryk Romanowski („Rozprawa o monecie Mikołaja Kopernika"), prof. dr Adam Malicki („Zainteresowania geograficzne Mikołaja Kopernika").

* * *

7 bm. (niedziela) odbędzie się w auli gimnazjum Staszica (Al. Racławickie 22) odczyt prof. dr Konstantego Strawińskiego pt. „Przystosowawcze uzdolnienie owadów".

* * *

Wydział Oświaty PWRN podaje do wiadomości, że dziecięce wyścigi kolarskie (na rowerkach 2—3-kołowych oraz na hulajnogach), które miały się odbyć w dniu 31 maja w związku z „Międzynarodowym Dniem Dziecka" odbędą się 7 czerwca, pod warunkiem, jeśli będzie dobra pogoda.

Zbiórka zawodników na Placu Stalina o godzinie 10 rano.

* * *

6 bm. o godzinie 13 i 7 bm. o godzinie 8-ej w Domu Kultury Kolejarza (ul. Kunickiego 38) rozpoczną się wojewódzkie eliminacje zespołów artystycznych. Weźmie w nich udział około 80 robotniczych i wiejskich zespołów pieśni i tańca województwa lubelskiego.

7 bm. o godzinie 10 w Saskim Ogrodzie odbędzie się wielki festyn na którym wystąpią wyróżnione zespoły.

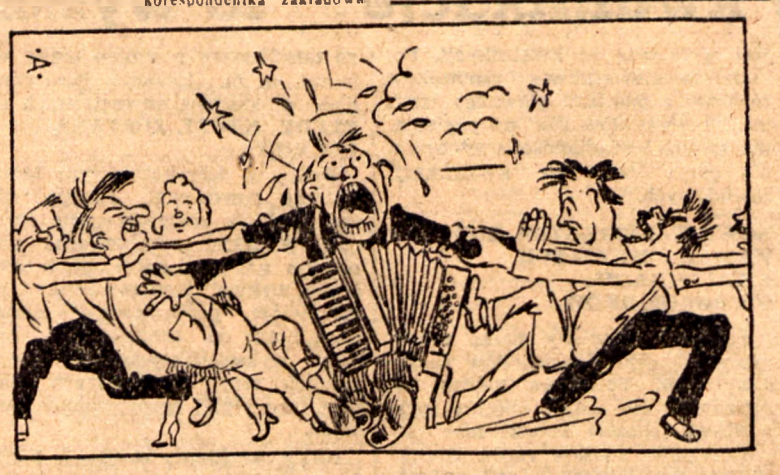

Trzeba poświęcić więcej uwagi targowiskom

Ważną jest sprawa
zaopatrzenia miasta w ziemniaki
Na rynku ukazały się pierwsze owoce

Realizując uchwałę Rządu z dnia 3 stycznia br., chłopi coraz chętniej przyjeżdżają do miasta, ażeby sprzedawać nadwyżki mięsa. W dniu 3 czerwca br. na targowisku przy ul. Hanki Sawickiej i przy ul. Pocztowej — 16 chłopów z różnych powiatów sprzedawało mięso wieprzowe (rąbankę), wołowe, słoninę, kaszankę i kiełbasę. Najwięcej reprezentowane były powiaty: lubartowski, lubelski i kraśnicki. Przy tak dużym napływie producentów nie starcza stołów i narzędzi dla wszystkich. W trosce o stworzenie dobrych i higienicznych warunków sprzedaży Wydział Handlu Prezydium MRN buduje specjalne pomieszczenie. Ustawiona zostanie szopa, w której będą znajdować się stoły, obite blachą.

* * *

Na straganach LSS nie ma w ogóle towaru. Dystrybutorzy nie dbają o zaopatrzenie swoich stoisk, wskutek czego, sprzedawcy siedzą przy stołach, na których jest zaledwie trochę rabarbaru, sałaty i cebuli.

Widzieliśmy pełne kosze czereśni w cenie 35 zł za 1 kg, truskawek w cenie 60 zł, agrestu po 24 zł oraz pomidorów, których cena jest wysoka, — 100 zł.

Po środku targu znajduje się duży kiosk MHD, którego sprzedawca nakłada kupującym brudnymi rękami kiszoną kapustę. Pieczywo leży na półce bez nakrycia, a muchy urządzają na nim harce. MHD musi zwrócić baczniejszą uwagę na higienę sprzedaży.

Trzeba również, ażeby dystrybutorzy LSS i MHD z pomocą Wydziału Handlu MRN pomyśleli o zaopatrzeniu miasta w ziemniaki, gdyż brak ich odczuwa się dotkliwie w całym Lublinie, (et)

NASI KORESPONDENCI DONOSZĄ

KURS JĘZYKA ROSYJSKIEGO W „CENTROFARMIE"

Koło TPPR przy „Centrofarmie" zorganizowało w listopadzie ub. r. kurs języka rosyjskiego. Przed kilkoma dniami czternastu uczestników kursu złożyło końcowy egzamin przed specjalną komisją. Siedmiu z nich ukończyło kurs z wynikiem bardzo dobrym.

W „Centrofarmie" projektuje się zorganizowanie w roku przyszłym drugiego kursu wyższego stopnia. (2925)

I. Bernaś

WIĘCEJ TROSKI O RACJONALIZATORÓW „ETERNITU"

W Lubelskich Zakładach „Eternit" jest wielu racjonalizatorów. I tak: **Kazimierz Michalczuk** zastosował w dziale wyprasek przyrząd własnej konstrukcji do wybijania otworów w nożach stalowych, **Henryk Matys** — pochłaniacz od kurzu, a **Władysław Głębicki** — tryb przy mieleniu azbestu, który w razie defektu umożliwia szybką wymianę kamieni

Komisja Wynalazczości za mało interesuje się jednak poszczególnymi wnioskami racjonalizatorskimi. Wiele pomysłów, zastosowanych już w produkcji, nie zostało jeszcze przez komisję rozpatrzonych. (2960)

Stanisław Królikowski

UJĘCIE ZŁODZIEJA

W Lubelskiej Składnicy Surowców Włókienniczych i Skórzanych zdarzyła się przed kilkoma dniami kradzież. Strażnik, St. Pożarowczyk, przywłaszczył sobie 3,5 kg włókna, które ukrył na terenie zakładu.

Kradzież została wykryta przez magazyniera, Pawła Dankiewicza, który przekazał sprawę do III Komisariatu MO.

Paweł Dankiewicz może stanowić przykład wzorowego pracownika. (2967)

A.

Dokąd dziś idziemy

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY: „Latarnia" — godz. 19.

KINA:

Apollo: „Chłopcy z Kranichsee" — prod. NRD — godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: „Żołnierz zwycięstwa" II seria prod. polskiej, godz. 15.30, 18, 20.30.

Rialto: „Podrzutek" prod. radzieckiej — godz. 16, 18, 20.

PRZODOWNIK: „Dziewczęta z baletu" — prod. radzieckiej — godz. 18.

Repertuar kin podaliśmy na podstawie informacji OZK ul. Pstrowskiego 6 tel. 14-00.

DYŻURY APTEK:

Narutowicza 4, Buczka 5/8, Stalingradzka 7.